

Wiadomości Diecezjalne

LUBELSKIE

Akta Stolicy Apostolskiej.

Encyklika „Mortalium animos“ o popieraniu prawdziwej jedności religji.

Do Czcigodnych Braci, Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Arcypasterzy, którzy żyją w zgodzie i łączności ze Stolicą Apostolską.

PIUS PAPIEŻ XI.

Czcigodni Bracia, pozdrowienie Wam i błogosławieństwo Apostolskie!

Dusz ludzkich może nigdy jeszcze nie przenikało tak silne pragnienie wzmocnienia i spożytkowania ku dobru wspólnemu społeczeństwa ludzkiego tych węzłów braterstwa, które nas z powodu jednego i tego samego pochodzenia i tej samej natury jak najściślej łączą, jak to, które zauważyć możemy właśnie w naszych czasach. Ponieważ narody nie mogą jeszcze w całej pełni cieszyć się dobrodziejstwami pokoju, ponieważ, przeciwnie, tu i tam odżywają dawne i powstają nowe waśnie, powodujące powstania i wojny domowe, ponieważ nadto nie udaje się rozwiązać całego szeregu spraw spornych, dotyczących spokoju i dobrobytu narodów, o ile ci, w których rękę spoczywa kierownictwo i ster państw nie poświęcą się zgodnie temu zadaniu, łącznie zrozumieć—dlaczego tak wiele ludzi pragnie, by w imię tego braterstwa, które obejmuje wszystkie, rozmaite narody coraz to ściślej się zespoliły.

Coś całkiem podobnego pragną pewne koła wytworzyć w zakresie porządku, ustanowionego przez Chrystusa Pana Nowym Testamentem. Wychodząc z założenia, dla nich nie ulegającego wątpliwości, że bardzo rzadko tylko znajdzie się człowiek, któryby nie miał w sobie uczucia religijnego, widocznie żywią nadzieję, że mimo wszystkie różnice zapatrywań religijnych nie trudno będzie by ludzie przez wyznawanie niektórych zasad wiary, jako pewnego rodzaju wspólnej podstawy życia religijnego w braterstwie się zjednali. W tym celu urządzają zjazdy, zebrania i odczyty z nieprzeciętnym udziałem słuchaczy i zapraszają na nie dla omówienia tej sprawy wszystkich, bez różnicy, pogan

wszystkich odcieni, jak i chrześcijan, ba, nawet tych, którzy — niestety, odpadli od Chrystusa, lub też uporczywie przeciwstawiają się Jego Boskiej naturze i posłannictwu. Katolicy nie mogą żadnym paktowaniem pochwalić takich usiłowań, ponieważ one zasadzają się na błędnym zapatrywaniu, że wszystkie religie są mniej lub więcej dobre i chwalebne, o ile, że w równy sposób, chociaż w różnej formie, ujawniają i wyrażają nasz przyrodzony zmysł, który nas pociąga do Boga i do wiernego uznania Jego panowania. Wyznawcy tej idei nie tylko są w błędzie i łudzą się, lecz odstępują również od prawdziwej wiary, wypaczając jej pojęcie i krok po kroku popadają w natulizm i ateizm. Z tego jasno wynika, że od religji, przez Boga nam objawionej, odstępuje zupełnie ten, ktokolwiek podobne idee i usiłowania popiera.

Niektórzy tem łatwiej dają się uwieść złudnym pozorom słuszności, gdy chodzi o popieranie jedności wszystkich chrześcijan. Czyż nie jest rzeczą słuszną — wciąż się to powtarza, ba nawet obowiązkiem, by wszyscy, którzy wyznają imię Chrystusa, zaprzestali wzajemnych oskarżeń i raz przecie połączyli się we wspólnej miłości? Gdyż, któżby się ośmielił powiedzieć, że miłuje Chrystusa, jeśli wedle sił swoich nie stara się urzeczywistnić życzenia Chrystusa, który prosi Ojca, by Jego uczniowie byli „jedno“ („unum“). (Jan 17, 21). A czyż ten sam Chrystus nie chciał, by Jego uczniów poznawano po tem, że się wzajemnie miłują i aby tem różnili się od innych: „In hoc cognoscent omnes quia discipuli moi estis, si dilectionem habueritis ad invicem“. (Po tem poznają wszyscy, że jesteście moimi uczniami, jeżeli będziecie się wzajemnie miłowali). (J. 13, 35). „Oby — tak dodają, wszyscy chrześcijanie byli „jedno“! Mieliby przecież większą możność przeciwstawić się zarazie bezbożności, która z dnia na dzień coraz to bardziej się rozprzestrzenia i coraz to szersze zatacza kręgi i gotowa obezwładnić Ewangelię“. W ten i podobny sposób rozwodzą się ci, których nazywają wszechchrześcijanami (panchristiani). A nie chodzi tu tylko o nieliczne i odosobnione grupy. Przeciwnie, powstały całe związki i rozgałęzione stowarzyszenia, któremi zazwyczaj kierują niekatolicy, chociaż różne wiary wyznający. Poczynania te ożywione są takim zapałem, że zyskują niejednokrotnie licznych zwolenników i pod swym sztandarem zgrupowały nawet potężny zastęp katolików, których zwabiła nadzieja unji, pojednania chrześcijaństwa, co przecie zgodne jest z życzeniem Świętej Matki, Kościoła, który wszak niczego bardziej nie pragnie, jak tego, by odwołać swe zbłąkane dzieci i sprowadzić je z powrotem do swego grona. W tych nęcących i zwodniczych słowach tkwi jednak złowrogi błąd, który głęboko rozsadza fundamenty wiary katolickiej.

Ponieważ więc sumienie Naszego Urzędu Apostolskiego każe Nam nie dopuścić do tego, by owczarnia Pana uległa zgubnym złudzeniom, odwołujemy się do Waszego zapału, Czcigodni Bracia, byście nie omieszkali zwrócić bacznej uwagi na to zło, ufamy bowiem, że przy pomocy słów i listów każdego z Was łatwiej do wiernego ludu dotrą i zrozumiane będą te zasady i rozważania, które wnet tu wyłuszczymy. Tak więc katolicy dowiedzą się, co mają sądzić i jak się mają zachować wobec poczyńań, zmierzających ku temu, by wszyst-

kich, którzy mienia się chrześcijanami, w jakikolwiek sposób zespolić w jedną całość.

Bóg, Stwórca wszystkiego, powołał nas do życia w tym celu, byśmy Go poznali i umiłowali Go. Nasz Stwórca ma więc wszelkie prawo do tego, byśmy Mu służyli. Otóż Bóg, kierując człowiekiem, mógł być poprzestać na przepisach prawa naturalnego, które w sercu człowieka, stwarzając go, wypisał i mógł być dalszy rozwój tego prawa uregulować zwykłą Opatrznością. Zamiast tego wolał On dać przepisy byśmy ich słuchali w ciągu wieków, mianowicie od początków rodzaju ludzkiego aż do przyjścia i nauczania Jezusa Chrystusa, sam nauczył człowieka przykazań, które naturę, obdarzoną rozumem, obowiązują wobec Niego Stwórcy: „Multifariam multisque modis olim Deus loquens patribus in Prophetis, novissime diebus istis locutus est nobis in Filio“. Kilkakrotnie i w rozmaity sposób przemawiał Bóg niegdyś do Ojców przez Proroków, a ostatnio w tych dniach przemawiał do nas przez Syna. (Hebr. 1, 1).

Z tego wynika, że żadna religja nie może być prawdziwa prócz tej, która polega na objawionych słowach Boga. To objawienie, które rozpoczęło się z początkiem rodzaju ludzkiego i kontynuowało się w Starym Testamencie, Jezus Chrystus sam w Nowym Testamencie ukończył. Jeżeli jednak przemówił Bóg, a że w samej rzeczy przemówił, to poręcza historia—rzeczą dla każdego jasną jest, że jest obowiązkiem człowieka bezwarunkowo wierzyć w objawienie Boga i słuchać Jego przykazań bez zastrzeżeń: byśmy jednak na chwałę Boga i dla naszego zbawienia mogli obie te rzeczy słusznie wypełnić Jednorodzony Syn Boga ustanowił na ziemi swój Kościół. A więc sądzimy, że ci, którzy mienia się chrześcijanami, nie mogą nie wierzyć, że Chrystus ustanowił Kościół i to jeden jedyny. Gdy się jednak dalej pytamy, jakiego rodzaju ten Kościół z woli swego Założyciela ma być, nie wszyscy są jednego zdania. Wielu n. p. jest zdania, że Kościół Chrystusa nie musi być widomy, przynajmniej o tyle, że nie musi występować w formie jednego ciała wiernych, wyznających jedną i tę samą naukę i pozostających pod jednym nauczycielem i jednym kierownikiem. A pod widowym Kościołem nie rozumieją niczego innego, jak tylko fakt związku, złożonego z rozmaitych chrześcijańskich wspólnot, choćby te wspólnoty wyznawały różne, albo wzajemnie zwalczające się nauki. Ale Chrystus ustanowił swój Kościół jako społeczność, z istoty swej na zewnątrz widomą, aby pod kierownictwem jednej głowy (Mat. 16, 18), przez nauczanie żywym słowem (Mar. 16, 15), i przez udzielanie Sakramentów, tych źródeł łask niebieskich (Jan 3, 5, 6), kontynuowała w przyszłości dzieło odkupienia ludzkości. Dlatego to porównał go z państwem (Mat. 13), z domem (Mat. 16), z owczarnią (Jan 26, 15), z trzodą (Jan 21, 15—17). Ten tak cudownie ustanowiony Kościół nie mógł po śmierci swego Założyciela i Apostołów, tych pierwszych pionierów swego rozpowszechnienia, upaść lub być obalonym, boć przecie Jego zadaniem było, wszystkich ludzi bez różnicy czasu i przestrzeni, doprowadzić do zbawienia: „Euntes ergo docete omnes gentes“ „Idźcie przeto i nauczajcie wszystkie narody“ (Mat. 28, 19). Czyż więc Kościołowi w jego ciągłym, nieprzerwanym wypełnieniu swego przeznaczenia może zabraknąć skutecznej siły, skoro go przecież sam

Chrystus wciąż wspomaga, On, który uroczyście przyobiecał: „Ecce vobiscum sum, usque ad consumationem saeculi“. „Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do końca świata“ (Mat. 28, 20). Nie może więc być inaczej, jak tylko, że Kościół Chrystusa nietylko dzisiaj, ale i po wsze czasy, istnieje, lecz musi być z konieczności zawsze ten sam, jaki był za czasów Apostołów, chyba, że ktoś powiedziałby — co nie daj Boże, że Chrystus Pan nie sprostął swym zamiarom, lub też, że pomylił się wówczas, gdy zapewniał, że bramy piekieł nigdy go nie zwyciężą. (Mat. 16, 18).

W tem miejscu należy objaśnić i usunąć błędne zapatrywanie, na którym wspiera się cała podstawa tych spraw i to różnorodne wspólne dążenie niekatolików ku zjednoczeniu chrześcijańskich Kościołów, o czem była mowa. Inicjatorzy tej idei prawie wciąż przytaczają słowa Chrystusa: „Ut omnes unum sint... Fiet unum ovile et unus pastor“. Aby wszyscy byli jedno... „Jedna niech będzie owczarnia i jeden pasterz“ (Jan 17, 21, 10, 16), ale w ten sposób, jakby te słowa wyrażały życzenie i prośbę, które mają się dopiero spełnić. Są bowiem zdania, że jedność wiary i kierownictwa — co jest znamieniem prawdziwego i jednego Kościoła Chrystusa — nigdy poprzednio nie istniała i dzisiaj także nie istnieje. Może to według ich zdania być wprawdzie życzeniem, które może też kiedyś wspólną wolą wiernych się urzeczywistni, lecz tymczasem—tak sądzą—jest to tylko pięknem marzeniem. Mówią też, że Kościół sam przez się, już ze względu na swą naturę rozpada się na części, t. j. składa się z wielu odrębnych kościołów, czy też odrębnych wspólnot, które wprawdzie w kilku zasadniczych punktach nauki są zgodne, ale w innych punktach się różnią. Istnieją one według ich zdania na równych prawach. Kościół — tak sądzą — co najwyżej tylko w okresie od czasów apostoelskich, aż do soborów powszechnych był jeden jedyny i zgodny. Mówią, że należy więc dawne sprawy sporne i różnice zdań, które po dziś dzień są kością niezgody wśród rodzin chrześcijańskich, pozostawić na boku, z innych zaś nauk ulepić i przedłożyć wspólną regułę wiary, której wyznawanie zbratałoby wszystkich i przez co wszyscy czuliby się braćmi. Rozmaite zaś Kościoły i wspólnoty po połączeniu się w ogólny związek miałyby możliwość przeciwstawić się poważnie i skutecznie naporowi niewiary. Oto, Czcigodni Bracia, ich wspólne zapatrywania. Są zresztą i tacy, którzy oczywiście przyznają, że protestantyzm zbyt nieopatrnie odrzucił niektóre istotne artykuły wiary i niektóre nawskroś możliwe do przyjęcia i cenne obrządki zewnętrznego kultu, przy których natomiast Kościół katolicki jeszcze trwa. Dodają jednak zaraz, że i ten Kościół działając nieprawnie, skaził pierwotną wiarę chrześcijańską: dołączył bowiem niektóre artykuły, których Ewangelja nie zna, a które jej nawet wręcz się sprzeciwiają. Do niej zaliczają nasamprzód naukę o Prymacie, jurysdykcji przyznanej Piotrowi i Jego następcom na Stolicy Rzymskiej. Niektórzy z nich, chociaż nieliczni, chcą wprawdzie przyznać Biskupowi Rzymskiemu, albo pierwszeństwo honorowe, albo jurysdykcję, albo też wogóle jakąś władzę, którą jednak wyprowadzają nie z prawa Boskiego, lecz niejako z woli wiernych. Inni znowu zgodziliby się nawet, by Papież przewodniczył im, co prawda, nieco wielobarwnym zjazdom. Jeżeli z resztą spotykać można wielu niekatolików, którzy w pięknych

słowach głoszą braterską wspólność w Chrystusie, to przecież niema ani jednego, któremu przez myśl by przeszło poddać się postulacjom w nauce i kierownictwu Namiestnikowi Jezusa Chrystusa. W międzyczasie oświadczają, że chcą wprowadzić rokować z Kościołem Rzymskim, lecz z zastrzeżeniem równości wzajemnych praw, t. zn. jako równoprawni. Gdyby jednak mogli rokować, to bezwątpienia w rokowaniach dążyliby do takiej umowy, która umożliwiłaby im trwanie przy tych zapatrywaniach z powodu których błakają się jeszcze ciągle poza jedyną owczarnią Chrystusa.

W tych warunkach oczywiście, ani Stolica Apostolska nie może uczestniczyć w ich zjazdach, ani też wolno wiernym zabierać głosu lub wspomagać podobne poczynania. Gdyby to uczynili, przywiązałoby wagę do fałszywej religii chrześcijańskiej, różniącej się całkowicie od jedynego Kościoła Chrystusowego. Czyż możemy pozwolić na to — a byłoby to rzeczą niesłuszną i niesprawiedliwą, by prawda, a mianowicie prawda przez Boga objawiona, stała się przedmiotem układów? Chodzi tu o ochronę objawionej prawdy. Jezus Chrystus wysłał swych Apostołów na cały świat, by wszystkim narodom głosił radosną wieść i chciał, by ich uprzedzić dla uniknięcia wszelkiego błędu Duch Święty wtajemniczył w całą prawdę (Jan 16, 13). Czy nauka Apostołów zupełnie zaginęła, lub też kiedykolwiek została przyćmiona w Kościele, którym rządzi i którego chroni sam Bóg? Jeśli jednak nasz Zbawiciel wyraźnie ustanowił, by Jego Ewangelja głoszona była nie tylko za czasów Apostolskich, ale i w przyszłych czasach, czyżby treść wiary mogła z biegiem stuleci ukształtować się tak mgliście i niepewnie, że dzisiaj ścierpiećby trzeba było nawet sprzeczne z sobą zapatrywania? Gdyby tak się rzecz miała, to trzeba by również powiedzieć, że zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów i ciągłe przebywanie tegoż Ducha św. w Kościele, ba — nawet, że nauka samego Jezusa Chrystusa od wielu stuleci zatraciła zupełnie swą skuteczność i swą wartość. Takie twierdzenie byłoby bluźnierstwem.

W rzeczywistości Jednorodzony Syn Boga polecił swym Apostołom, by nauczali wszystkich ludzi, powtóre wszystkim ludzi zobowiązał, by z wiarą przyjmowali to wszystko, co im podane będzie „a testibus praeordinatis a Deo“. „Przez świadków od Boga wyznaczonych“ (Mat. 10, 41), a rozkaz swój przypieczętował słowami: „Qui crediderit et baptizatus fuerit, salvus erit, qui vero non crediderit, condemnabitur“. „Kto uwierzy i da się ochrzcić, zbawion będzie, kto jednak nie uwierzy, będzie potępion“ (Mar. 16, 16). Oba te rozkazy Chrystusa, rozkaz nauczania i rozkaz wierzenia, które muszą być wypełnione dla zbawienia wiecznego, byłyby niezrozumiałe, gdyby Kościół nie wykładał tej nauki w całości i jasno i gdyby nie był wolny od wszelkiego błędu. W tem błędzą i ci, którzy sądzą, iż dobro wiary znajduje się wprowadzić na ziemi, lecz, że trzeba go poszukiwać z takim wysiłkiem wśród tak głębokich badań i rozstrząsań, iż dla odszukania i spożytkowania go nie wystarczy wiek ludzki. Jak gdyby Miłosierny Bóg przemawiał był przez Proroków i przez Swego Syna Jedynego, po to, aby tylko nie wielu i to w latach podeszłych mogło przyswoić sobie przekazane objawienia, a nie po to, by przedłożyć obowiązującą naukę wiary i obyczaj, którą człowiek przez całe swe życie ma się kierować.

Zdawaćby się mogło, że wszechchrześcijanie (panchristiani), dążąc ku połączeniu wszystkich Kościołów, zmierzają ku wzniesłemu celowi, jakim jest pomnożenie miłości wśród wszystkich chrześcijan. Jakżeż jednak byłoby rzeczą możliwą, by po zniszczeniu wiary zakwitła miłość. Wszyscy przecież wiemy, że właśnie Jan, Apostoł miłości, który zdaje się, że w swej Ewangelji odsonił tajemnice Najświętszego Serca Jezusowego, a który uczniom swym zwykł być wpajać nowe przykazanie: „Miłujcie się nawzajem“, że właśnie on ostro zabronił utrzymywać stosunki z temi, którzyby nie wyznawali wiary Chrystusa w całości i bez uszczerbku: „Si quis venit ad vos et hanc doctrinam non affert, nolite recipere eum in domum, nec Ave ei dixeritis“. Jeśli do was przyjdzie ktoś i nie wniesie z sobą tej nauki, nie przypuście go do domu i nie powiedźcie: bądź pozdrowiony (Jan 10). Ponieważ więc miłość wspiera się na fundamencie nietkniętej i prawdziwej wiary, przeto więc uczniowie Chrystusa muszą być przede wszystkim spojeni węzłami jedności wiary. Jakżeż można sobie wyobrazić chrześcijański „związek“, w którym członkowie, nawet wówczas, gdy chodzi o wiarę, mogliby zachować własne zdanie, choćby ono sprzeciwiało się zdaniu innych? Jakżeż ci, którzy są przeciwnego zdania, mogliby należeć do jednego i tego samego związku wiernych. Jakżeż n. p. należeć by mogli do niego ci, którzy temu przeczą? Albo ci, którzy hierarchję kościelną biskupów, księży i ich pomocników uważają jako przez Boga ustanowioną i ci, którzy twierdzą, że wprowadzono ją stopniowo, odpowiednio do potrzeb czasu i miejsca? Jakże ci, którzy w Najświętszym Sakramencie Ołtarza z powodu cudownej przemiany chleba i wina, zwanej transsubstancją, czczą Chrystusa jako prawdziwie obecnego, i ci według zdania których Chrystus obecny jest tylko przez wiarę, lub też przez znak i siłę Sakramentu? Jakżeż ci, którzy w Eucharystji uznają istotę Ofiary i Sakramentu, i ci, którzy Ją za nic innego nie uważają, jak tylko za wspomnienie Ostatniej Wieczerzy, lub też uroczystość ku tej pamięci? Jakżeż ci, którzy za rzecz słuszną i zbawienną uważają kornie zwracać się do świętych, panujących z Chrystusem, zwłaszcza do Bogarodzicy Marii, oraz czczą ich obrazy i ci, którzy przeczą, by kult ten był dozwolony, jakoby ubliżał on czci Jezusa Chrystusa „jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi“ (Tem. 2, 5). Nie wiemy, jaka droga wiedzie z takiej różnorodności zdań do jedności Kościoła, gdyż jeden Kościół nie może się wywodzić jak tylko z jednego urzędu nauczycielskiego, jednego prawa i jednej wiary chrześcijańskiej, wiemy zato jak tam łatwo dojść można do zaniedbania religji, lub indyferentyzmu, lub też do modernizmu, które ubolewania godne ofiary nie uważają prawdy dogmatycznej za absolutną, lecz za relatywną t. zn. za zmienną według rozmaitych miejscowych i czasowych potrzeb, jakoby ona nie stanowiła treści niezmiennego objawienia, lecz przystosowywała się do życia ludzkiego. Co się zaś tyczy artykułów wiary, to bezwarunkowo nie dozwolona jest różnica, którą chciano zaprowadzić między t. zw. zasadniczymi a niezasadniczymi punktami wiary, jak gdyby pierwsze z nich musiały być uznane przez wszystkich, natomiast te drugie mogłyby pozostać do swobodnego uznania wiernych. Nadnaturalna cnota wiary ma swą przyczynę formalną w autorytecie objawiającego Boga i nie dopuszcza podobnej

różnicy. Dlatego wszyscy prawdziwi chrześcijanie równie wierzą w tajemnicę Przynajświętszej Trójcy, jak i w Niepokalane Poczęcie Bogarodzicy i z równą wiarą odnoszą się do Wcielenia Chrystusa, jak do nieomylności Papieża Rzymskiego, tak jak ją sobór watykański określił. Czyż wiara ich w te przytoczone artykuły wiary ma być mniej silną i pewną dlatego, że Kościół jeden z tych artykułów, inny zaś w owym, może niedawnym czasie uroczystym dekretem ostatecznie określił? Czyż Bóg ich wszystkich nie objawił? Chociaż urząd nauczycielski Kościoła — który według planu Boga ustanowiony został na ziemi w tym celu, by prawdy objawione utrzymane były po wsze czasy nieskażone i łatwe, a pewnie przedostawały się do wiadomości ludzi — wykonywany jest dzień w dzień przez Papieża i przez pozostałych z Nim w styczności biskupów, to jednak zadaniem tego urzędu jest celowo przystępować w uroczystej formie i w uroczystym dekrete do określenia pewnych artykułów, jeśli wyniknie konieczność skuteczniejszego przeciwstawienia się błędom i atakom inowierców, lub też, gdy chodzi o to, by w jaśniejszy i głębiej ujęty sposób wpoić wiernym pewne punkty nauki świętej. To nadzwyczajne wykonywanie urzędu nauczycielskiego nie oznacza jednak, by wprowadzono jakąś nowość. Przez to nie wprowadza się też niczego nowego do tej ilości prawd, które zawarte są, domniemanie przynajmniej w skarbie Objawienia, przekazanym Kościołowi przez Boga. Przez to wyjaśnia się tylko prawdy, które dotąd mogły w oczach wielu uchodzić za mgliste, lub też stwierdza się prawdy wiary, którym uprzednio ten, czy ów przeczył.

Jasną rzeczą więc jest, Czcigodni Bracia, dlaczego Stolica Apostolska swym wiernym nigdy nie pozwalała, by brali udział w zjazdach niekatolickich. Pracy nad jednością chrześcijan nie wolno popierać inaczej, jak tylko działaniem w tym duchu, by odszczepieńcy powrócili na łono jedynego, prawdziwego Kościoła Chrystusowego, od którego kiedyś, niestety, odpadli. Powtarzamy, by powrócili do jednego Kościoła Chrystusa, który jest wszystkim widomy i po wsze czasy, z woli Swego Założyciela, pozostanie takim, jakim go On dla zbawienia wszystkich ludzi ustanowił. Mistyczna Oblubinica Chrystusa przez całe wieki pozostała bez zmazy i nigdy tej zmazy doznać nie może. Daje już o tem świadectwo Cyprjan: „Oblubienica Chrystusa—pisze—nigdy nie może być pozbawiona czci. Jest ona nieskalana i czysta. Zna tylko jedno ognisko, świętość tylko jednej komnaty przechowuje w czystości“ (De Unit. Ecc. 6). I ten święty świadek słusznie się dziwił, jak ktoś wierzyć może, „że ta jedność, której fundamentem jest niezmiennność Boga, której spoistość poręczona jest tajemnicą niebios, mogłaby być w Kościele zerwana i rozbita przez waśń poróżnionych ludzi. Skoro to mistyczne ciało Chrystusa, Kościół, jedno spojone i złączone jak ciało fizyczne, bardzo niedorzecznym człowiekiem okazałby się ten, ktoby chciał twierdzić, że ciało mistyczne Chrystusa może się składać z odrębnych, od siebie oddzielonych członków. Kto więc nie jest z Kościołem złączony, ten nie może być Jego członkiem i niema łączności z głową t. j. Chrystusem.

W tym jednym Kościele Chrystusa jest i pozostaje tylko ten, kto uznaje autorytet i władzę Piotra i jego prawnych następców, słuchając i przyjmując ją. Czyż Rzymskiemu Papieżowi, najwyższemu Pasterzowi

dusz, nie podporządkowali się przodkowie tych, którzy zaplątali się w błędne nauki Photiusa i t. zw. reformatorów? Synowie opuścili — niestety — dom ojcowski, lecz dom się nie rozpadł i nie zginął, gdyż w nieustannej pomocy Boga ma swoją ostoję. Niechajże powrócą do wspólnego Ojca, który ich przyjmie z całą miłością, nie pomnąc krzywdy, jaką wyrządzili poprzednio Stolicy Apostolskiej. Jeśli, jak to wciąż powtarzają, pragną z Nami i naszymi się połączyć, dlaczegóż nie powracają jaknajśpieszniej do Kościoła, tej Matki i Mistrzyni wszystkich wierzących w Chrystusa? (Conc. Lat. IV, c. 5). Niechaj usłyszą, co mówi Lactantius: „Tylko... Katolicki Kościół — woła on — przestrzega prawdziwej wiary, On jest świątynią Boga. Kto do niego nie wstąpi, lub go opuszcza, ten zdale od nadziei życia i zbawienia.

Do Stolicy Apostolskiej ustanowionej w tem mieście, którą Książęta Apostołów, Piotr i Paweł, krwią swą uświęcili, do Stolicy Apostolskiej, powiadamy, do korzenia i Matki Kościoła katolickiego niechaj zbliżą się synowie odłączeni, nie w tej myśli i nadziei, że Kościół Boga Żywego, ten filar i podpora prawdy poświęci czystość wiary i ścierpi ich błędy, lecz po to, by oddać się w opiekę Jego urzędu nauczycielskiego i Jego kierownictwa. Oby Nam dane było to szczęście którego nie doczekało tak wielu z Naszych poprzedników, byśmy mogli z ojcowską miłością uściskać synów, nad których odłączeniem się z powodu nieszczęsnego rozbratu głęboko ubolewamy. Oby Bóg, nasz Zbawiciel, który chce, by wszyscy byli zbawieni i doszli do poznania prawdy nas wysłuchał, tak jak Go gorąco błagamy, by zechciał w Swej dobroci przywołać wszystkich błędzących do jedności Kościoła. W tej ważnej i doniosłej sprawie prosimy o wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy Marji, Matki Łaski Bożej, Zwycięzcy wszystkich herezji i Wspomnienia Wiernych i wzywamy wszystkich chrześcijan, by się do Niej modlili, aby Ona przez swe wstawiennictwo dała Nam doczekać się jaknajprędzej tego upragnionego dnia, w którym ludzie pójdą za głosem Jej Boskiego Syna i „zachowają jedność ducha węzłem pokoju“ (Eph. 4, 3).

Wicie, Czcigodni Bracia, jak bardzo tego pragniemy i niechaj się o tem Nasi synowie dowiedzą, nietylko katolicy, lecz także ci, co się od Nas odłączyli. Jeśli w kornej modlitwie błagać będą o światło Nieba, to z pewnością poznają jedyny prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa i wstąpią do Niego, łącząc się z Nami w doskonałej miłości. W tej nadziei na znak łaski Bożej i w dowód Naszej ojcowskiej przychylności udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu duchowieństwu i ludowi z serca Naszego błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 6 stycznia w uroczystość Zjawienia się Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, w roku 1928, w szóstym roku Naszego Pontyfikatu.

PIUS PP. XI.

Z Kurji Biskupiej.

Modlitwa o pomyślność wyborów do sejmu i senatu.

Do wszelkich przedsięwzięć ludzkich niezbędna pomoc boża, więc tembardziej ona jest potrzebna do tak ważnej sprawy, jak wybór przedstawicieli do izb prawodawczych. Polecamy przeto wielebnemu Duchowieństwu, aby już na tydzień przed wyborami wezwało wiernych do modlitwy o pomoc boską. W tym celu należy odmówić w uprzednią niedzielę po sumie litanję do najśw. Serca Jezusowego, a w sam dzień wyborów tak do sejmu, jak i do senatu odśpiewać suplikacje z prywatnem wystawieniem najśw. Sakramentu sposobem rzymskim.

W naukach trzeba położyć nacisk: 1) na obowiązek obywatelski głosowania i 2) na obowiązek sumienia głosowania tylko na ludzi znanych z przekonań katolickich, uczciwych i uspołecznionych obywateli, bo kto nie będzie tak głosował, to spadnie na niego ciężka odpowiedzialność przed Bogiem za wybór wrogów Kościoła bożego lub szkodników dla społeczeństwa. Więcej z ambony nie mówić.

Niech Duch św. oświeci i usposobi naszych współobywateli do sumiennego spełnienia tego obowiązku, błagajmy go o to codziennie w naszych modłach.

Lublin, 7 lutego 1928 r. Nr. 516.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Krucjata Eucharystyczna.

Cześć i miłość do Pana Jezusa nietylko jest wyrazem wdzięczności za wielkie dzieło odkupienia, ale zarazem jest i najpotężniejszym środkiem do podtrzymania pobożności i świątobliwości w duszy ludzkiej. Ten wielce przyczynia się do chwały bożej i zbawienia ludzkiego, kto krzewi szczególnie nabożeństwo do Hostji świętej wśród dzieci. Zdobywając je w zaraniu uświadomienia religijnego dla Zbawiciela, wyrabia się w nich uczucia szlachetniejsze i charaktery lepsze i przez nie trafia się do rodzin nieraz bardzo zimnych i duchowo zaniedbanych.

Powiedział Pius X: „rzesze modlących się u stóp Tabernaculum dzieci, do których niewinnych duszyczek Bóg sam wkłada natchnione uczucia i słowa, ściągają miłosierdzie boże“.

Aby ułatwić to apostołstwo eucharystyczne, OO. Jezuici w Krakowie wydają dla księży i kierowników tego dzieła kwartalnik pod tytułem „Hostja“. Podaje się w nim mnóstwo materiału dla organizowania dziatwy pod hasłem „Rycerzy Krucjaty Eucharystycznej“.

Usilnie zalecamy Duchowieństwu, aby zapoznało się z tą formą apostołstwa i postarało się na terenie swego duszpasterstwa powołać do życia zastępy wspomniane, a niezawodnie samo się zapali do większej miłości ku Zbawicielowi Ukrytemu w Hostji i roznieci ogień tejże miłości wśród parafjan. Kwartalnik kosztuje półtora złotego rocznie. Adresuje się do Administracji Wydawnictw OO. Jezuitów w Krakowie, ul. Kopernika 26, a pieniądze można wysłać przez P.K.O. Nr. 400.152.

Lublin, 7 lutego 1928 r. Nr. 518.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Katolickie domy ludowe.

Nowoczesna praca duszpasterstwa katolickiego zwróciła się do organizowania w parafjach zespołów o poszczególnych zadaniach czy to pobożnych, czy też chrześcijańsko - społecznych. Doświadczenie wieloletnie wykazało, że im lepiej te zespoły są prowadzone, tem wyraźniej układa się i rozwija w parafji życie katolickie, gdzie zaś ich brak lub mizernie wegetują, tem marniej życie duchowe pulsuje. Jest to prawdą nad słońce jaśniejszą, że duszpasterstwo zacieśnione i zamknięte w ramach świątyń ogarnia tylko małą garstkę wiernych, a większość pozbawiona dobroczynnych wpływów Kościoła. W organizacjach kapłan zbliża się do ludzi, z nimi po ojcowsku obcuje, z nimi się nad potrzebami naradza i do ich umysłu i usposobienia swem słowem religijnem łatwiej trafia.

Organizacje do swego istnienia i pracy potrzebują stałego miejsca zebrań i narad lub umieszczenia swej biblioteczki. Stąd wynika potrzeba domu parafjalnego katolickiego, niezależnego od nikogo, tylko od proboszcza. Jeśli na razie nie da się posiadać domu, to musi być do dyspozycji sala obszerna. Nazwa „domów katolickich“ dla takich pomieszczeń jest najwłaściwsza, bo odrazu z nazwy każdy pozna ich cel i zadanie.

Już, chwała Bogu, niektórzy duszpasterze to zrozumieli i krzątają się za wszelką cenę taki dom katolicki w swej parafji stworzyć. Rzeczywiście jest rzeczą bardzo pilną i wszelki wysiłek w tym kierunku podjęty sowiec się w życiu duchowem opłaci.

Exempla trahunt, więc przytaczamy kilka wzorów. W Biłgoraju i w Wierzchowiskach specjalnie wybudowano takie domy katolickie: mają one nietylko salę ze scenką, ale kilka izb na zebrania zarządów organizacyj katolickich i na bibliotekę. W Bełżycach i w Końskowoli w domu, gdzie mieszka personel kościelny, urządzono sporą salę na zebrania ze sceną. Skupia się tam życie organizacyjne. Również w Chełmie w domu parafjalnym urządzono dużą salę zebrań. Są to przykłady do naśladowania, a proboszczom pomienionych parafji przynoszą zaszczyt. Co może uczynić gorliwość duszpasterza, to widać w małej parafji, jak Wierzchowiska, gdzie w parę lat postawiono kościół, zabudowania dla personelu kościelnego i dom katolicki

W Lublinie przy kościele św. Pawła duchowieństwo tam pracujące urządziło salę na zebrania i pouczający kinematograf, przez który szerzy się kulturę katolicką i daje godziwą rozrywkę. Tam też daje się do rąk nawiedzających i pisma katolickie.

Na powyżej wymienionych placówkach duszpasterskich kapłani sami już widzą, jaki olbrzymi wpływ wywiera się przez takie domy katolickie i nie żałują wysiłków i kosztów na ten cel podjętych.

Wzywamy więc wiel. Duchowieństwo, aby się z pełną gorliwością zabrało do tworzenia domów katolickich, albo przynajmniej urządziło choćby w lokalach najętych sale katolickie do zebrań zespołów i organizacyj katolickich. Nie tłumaczyć się brakiem funduszy, bo one znaleźć się muszą. Na wiele innych rzeczy mniej potrzebnych pieniądze się znalazły, to tembardziej na ten pilny cel. Jak wogóle, wszystko

w parafii zależy od gorliwości duszpasterza. Niech was Pan Bóg w tem wspomaga! Do dzieła!

Lublin, 7 lutego 1928 r. Nr. 517.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

Nominacje.

Ks. prof. dr. Jan Dąbrowski został mianowany Sekretarzem Jeneralnym Akcji Misyjnej w diecezji Lubelskiej. Ks. Marcin Słószarz adm. parafii Fajstawice objął stanowisko wikarego w parafii św. Michała na Bronowicach. Ks. Florjan Gąsiorowski, wikary w par. św. Michała został mianowany administratorem parafii Fajstawice. Ks. kan. Antoni Feręzewicz, proboszcz z Końskowoli na także stanowisko do parafii Czermiarniki. Ks. Lucjusz Gajewski, proboszcz Czermiarnik na także stanowisko do parafii Końskowola. Ks. Stanisław Barszczewski na proboszcza w Motyczu, a ks. Władysław Uleniecki w Leszkowicach.

Budowa Gimnazjum Biskupiego.

Ofiary na budowę Gimnazjum Biskupiego.

(Dalszy ciąg).

Ks. Prał. Józef Scipio del Campo (II rata)	500.— zł.
Ks. Czechoński W. z Trzeszczan (III rata)	250.— „
Ks. Poboży Ant. (VII rata)	100.— „
Ks. Prefekt Dr. Kralisz Jan	100.— „
Ks. Kan. Galusiński z Niedrzwicy (d. c.)	400.— „
Ks. Kan. Siennicki z Bełżyc (d. c.)	300.— „
Ks. Augustyn Józef, kapel. szpit. w Gościeradowie	300.— „
Księża dek. Chełmskiego (II rata)	500.— „
Ks. Frank Feliks z Dubienki (I rata)	50.— „
Ks. Malawski Miecz., prefekt	50.— „
Ks. Dubiszewski Henryk z Markuszowa (XI rata)	50.— „
Ks. Kamieński Stan. (d. c.)	50.— „
Ks. Furmanik Stan. z Gołębia (deki. 1000 zł.) I rata	200.— „
p. Czapski Ant., właśc. magaz. bławatnego z Lublina	300.— „
Tercjarze par. Świeciechów (I rata)	15.50 „
SS. Szarytki z Sali Sierot, dochód z 1 przedst. „Jasełek“	26.10 „
Uczennice gimnazjum w Zamościu	50.— „
Stow. Młodzieży Polskiej w Brzeźnicy Książęcej, dochód z przedstawienia amatorskiego	30.— „
Kolegium Organistów, dochód z „Wieczoru Kolęd“	206.20 „
SS. Szarytki ze szpitala św. Jana Bożego	100.— „
Mieszkańcy wsi Luszawa	80.— „
Zebrane w kaplicy na Jacku	30.— „
Falkowicz J. posługacz w szpitalu św. Wincentego	100.— „
Kwesta w parafii Chłaniów, d. c.	121.65 „
„ „ Turobin, d. c.	109.35 „
„ „ Modliborzyce, d. c.	210.— „
„ „ Uchanie, d. c.	160.— „

Kwesta w parafji	Bełżyce, d. c.	300.— zł.
"	" Garbów, d. c.	800.— "
"	" Bychawa, d. c.	101.— "
"	" Rachanie, d. c.	537.— "
"	" Borów, d. c.	66.50 "
"	" Dubienka, d. c.	107.50 "
"	" Wielącza, d. c.	300.— "
"	" Annopol, d. c.	150.— "
"	" Dzierzkowice, d. c.	800.— "
"	" Boiska, d. c.	60.— "
"	" Konopnica, d. c.	505.— "
"	" Bystrzyca, d. c.	605.— "
"	" Lipiny, d. c.	232.20 "
"	" Brzeźnica Książęca	200.— "
"	" Karczmiska, d. c.	78.— "
"	" Niedzwica, d. c.	1480.— "
"	" Olchowiec	300.— "
"	" Markuszów, d. c.	700.— "
"	" Tomaszów, d. c.	1153.— "
"	" Potok Górny	250.— "
"	" Łuszczów	100.— "
"	" Siennica Różana, d. c.	176.60 "
"	" Kalinowszczyzna (Lublin)	800.— "

Uwagi z okazji art. „Obowiązek czy amatorstwo?“

Również Przychylny. Słuszna i bezwątpienia przychylna myśl musiała przyświecać „Przychylnemu“, który w poprzednim numerze „Wiadomości“ poświęcił słów parę sprawie ofiarności na budowę Gimnazjum Biskupiego, bo kierowała jego piórem chęć przypomnienia Sz. Konfratom o obowiązku użycia możliwych środków celem zasilenia funduszu budowlanego.

I tylko chyba doznawanem przez autora poczuciem słuszności poruszonej przez niego sprawy i wielką żarliwością należy tłumaczyć pewne wyrażenia skierowane przeciwko niektórym osobom czy parafjom. Bezspornie w imię solidarności zasługują na napiętnowanie ci, co z pod tej solidarności się wyłamują i nie chcą brać udziału w pracy zapewne przykrej i ciężkiej, ale tem niemniej koniecznej i szlachetnej. Zgadzam się wobec tego z „Przychylnym“, że to jest i niesprawiedliwe i niemoralne.

Tutaj separatyzm tolerowanym być nie może i nie powinien. Zwartym frontem musimy działać, dopóki celu zamierzonego nie osiągniemy.

Z drugiej jednak strony bałbym się wskazywać wprost palcem na tę czy inną osobę, bo 1-o nie znając wszystkich okoliczności i warunków miejscowych, mógłbym wyrządzić komuś krzywdę (ja osobiście nie mógłbym nazwać np. Wysokiego „żyznem“, gdyż uważam tę parafję za względnie niezamożną); 2-o takie wyrwanie z pośród szeregu parafij jednej czy paru miejscowości może być niebezpiecznym i osła-

biającem najlepsze intencje autora, bo może wywołać uspokojenie sumienia u osobników, którym w rzeczywistości powinno może bardziej dokuczać, niż tym, do których robiono aluzję. „Nie jestem jeszcze najgorszy“ — powiedzą sobie.

Należało — mojem zdaniem — pozostawić wnioski szczegółowe z ogłoszonego zestawienia ofiarności poszczególnych parafij gromadzie „przychylnych“, jakich w diecezji pomimo wszystko nie brak. Ci, jak wiem, będą umieli w swoim czasie zareagować na ewentualne uchylanie się od solidarnej pracy z godnością i jednocześnie ze stanowczością, kierując się jednak zasadą „festina lente“.

A wówczas przekona się „Przychylny“ ku swemu i ogólnemu zadowoleniu, że znowu nie jest tak bardzo niebezpieczną rzeczą „składać losy tego dzieła w ręce wielebnych braci“.

Wreszcie niezupełnie mi się podoba postawiona przez autora alternatywa „obowiązek czy amatorstwo“.

Z wyjątkiem tych, co nic nie ofiarowali, wszyscy poczuli się do pewnego obowiązku, a przecież rezultaty są bardzo niejednakowe. Dlaczego? Bo jedni uważali swoją pracę tylko za obowiązek i to za ciężki, przykry obowiązek, który można i trzeba zrzucić z siebie kosztem najmniejszego wysiłku, gdy tymczasem inni, zrozumiałwszy i ukochawszy ideę — właśnie ci amatorowie, dla których nie łaskaw „przychylny“ — pracowali w pocie czoła. A zatem nie „obowiązek czy amatorstwo“, lecz raczej „obowiązek z amatorstwa“.

Ks. X. Z artykułu „amatorstwo czy obowiązek“ w ostatnim numerze „Wiadomości“ widzimy, że budowa liceum napotyka na bardzo poważne trudności z powodu braku funduszu. Trudności te były przewidywane, bo chociaż diecezja nasza jest liczna i dość ogólnie zamożna, więc może i powinna z łatwością to dzieło przeprowadzić, jednak od tego, co w teorii być może i powinno, do wykonania — droga niestety często bardzo daleka. Przykładów tego smutnych aż na zbyt wiele mamy. Kraj wielki i nieubogi, kraj katolicki, a zagrożony nie zdobyłby się jednak może na uniwersytet katolicki do tej pory, gdyby nie wielka ofiara jednostki. Ofiary ogólne nie wystarczają na dostatek utrzymanie tak wielkiej, koniecznej placówki. Kraj wielki, katolicki nie może się zdobyć na należyte wyposażenie Instytutu misyjnego, nie posiada ludowego tygodnika, naprawdę odpowiadającego gwałtownym potrzebom przeciwdziałania zalewowi wywrotowej prasy. Nic więc dziwnego, że budowa liceum, to sprawa bardzo trudna. Ale na teoretyczne dyskusje nie czas. Sprawa rozpoczęta i dokończona być musi! Dyskusja może być tylko na temat, kto dostarczy funduszków. Na ziemiaństwo liczyć nie można, o ile chodzi o znaczniejsze ofiary. Może wyjątkowo. Inteligencja niezbyt zamożna, a jeszcze mniej bogata w zrozumienie potrzeb chwili i znaczenie katolicyzmu, również nie dostarczy wielkich środków na budowę. Ludność rzemieślnicza, wiejska, ogólnie względnie bardzo na rzeczy religijnej do tej pory ofiarna, również nie może być uważana za źródło pewnych dostatecznych funduszków do wykonania dzieła, którego znaczenie nie tak łatwo jest im zrozumieć, wobec zwłaszcza tak silnej agitacji przeciwko księżom. Amerykańskie dolary już się również wyczerpały. Pozostaje duchowieństwo. Ofiarność jego jest dużą w porównaniu z ofiarnością

z przedwojennych czasów — zdumiewającą nawet poniekąd. Gdyby ofiarność duchowieństwa była równą obecnej—„cudów“ możnaby dokonać. I ta ofiarność musi się podwoić, potroić i więcej nawet, a jednocześnie bez obciążenia wiernych, bo inaczej i budowa liceum byłaby bezcelowa. I tak jest dość narzekania. Ogólnie ujmując sprawę budowy, tak się zdaje przedstawiać może. Duchowieństwo ukończy gmach, co będzie dlań pomnikiem i zaszczytem, a wiernych ofiary niewielkie ale stałe na ubogą młodzież umożliwią prowadzenie liceum.

Ks. W. Czytając artykuł Przychylnego „Obowiązek czy amatorstwo“, nie wiem, co podziwiać, a zwłaszcza, co powiedzieć, bo wszystko tak jest z sobą połączone i związane, że stwarza całość logiczną. Obrazić się na Przychylnego i nazwać go śmiałkiem, pewnie, że możnaby, gdyby nie ci, którzy zasłużyli na upomnienie. Pochwalić Przychylnego też nie można, a to przede wszystkim za wytknięcie niektórych i być może mniej winnych. Śmiać się z tego artykułu nie wypada, bo za dużo prawdy, płakać też niema racji, gdyż 80 % dało, a w tej liczbie są i tacy, którzy dali od osoby ponad 50 gr., nie licząc osobistych ofiar każdego z nas. Więc myślę, że artykuł „Obowiązek czy amatorstwo?“ raczej może być głosem ostrzegającym, niż wyrokiem, gdyż Gimnazjum jeszcze dużo potrzebuje, a składki na Gimnazjum nie są skończone. Dlatego nie wolno, zdaje mi się, mówić, że niebezpiecznie „składać losy tego dzieła w ręce wielebnych Braci“, gdyż jeszcze nie koniec, a nawet i teraz nie wypada, bowiem okazaliśmy dużo dobrej woli, zapału i ofiary, a jeszcze pokażemy.

Niech więc Przychylny nie upada na duchu!

Kościół Hodurowy.

Zbliżamy się do wielkiej uroczystości ku czci Patrona parafji tutejszej św. Pawła Apostoła. Uroczystość ona poprzedzana jest oktawą modłów o połączenie wszystkich w Kościele Katolickim. Zbawienna myśl! Należy się modlić, Bracia, i pracować, ażeby jedność nastąpiła, domaga się tego godność Chrystusa, jak również szczęście ludzi.

Mówimy, że godność Chrystusa domaga się od nas wysiłków w sprawie połączenia, gdyż Chrystus na tle różnych kościołów nawzajem się zwalczających, nienawidzących, kłócących jest jakby zmniejszony. Bo cóż należałoby powiedzieć, gdyby było prawdą, że Chrystus założył kilkanaście lub kilkadziesiąt kościołów po to, ażeby się kłóciły między sobą. Powiedzielibyśmy, że Chrystus nie jest dobroczyńcą ludzkości, że nie jest miłosierny, nie jest święty.

W rzeczywistości jednak wiemy, że Jezus jest świetlaną postacią w dziejach świata, jest ten o którym Ewangelista mówi: „który przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich“. (Dzieje 10,38). „Który grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w ustach Jego“ (1 Pt. 2,22), jest ten który woła: „któż z was dowiedzie na mnie grzechu?“ (Jan 8,46). I nikt się nie ośmielił. Więc Chrystus jest dobry i święty, a jako taki nie mógł założyć wielu kościołów, wzajemnie się zwalczających, ale tylko jeden.

Kościół założony przez Chrystusa musi posiadać pewne cechy, musi przez swego Założyciela, przynajmniej ogólnie, być opisany. To jest konieczne, gdyż kościół bez znaków widzialnych jest zarzewiem walk z winy założyciela, co się nie zgadza z mądrością Chrystusa. Dlatego Chrystus zakładając Kościół nakreślił jego figurę zewnętrzną.

I jak wygląda, ten szkic, rysunek kościoła Chrystusowego? Oto, jako społeczność duchowa, widzialna, posiadająca przewodników na czele z Piotrem, mająca wyznawać i wierzyć w to wszystko, czego Mistrz nauczał. A dla przekonania się posłuchajmy Jezusa mówiącego: „Podobne jest Królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu... które najmniejsze jest ze wszego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn, i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptaki niebieskie i mieszkają na gałązkach jego“. (Mat. 13, 31 i 32). „Podobne jest Królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta zakryła we trzy miarki mąki, aż wszystka skwaśniała“. (Mat. 13, 33). „Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiadał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkol między pszenicą i odszedł“. (Mat. 13, 24 i 25).

„A gdy był dzień, przywołał uczniów swoich i wybrał z nich dwunastu, których też nazwał Apostołami: Szymona, którego nazwał Piotrem, Andrzeja brata jego, Jakuba, Jana“ i t. d. (Łuk. 6, 12 — 16). „Zwoławszy dwunastu Apostołów, dał im moc i władzę na wszystkie czarty ażeby uzdrawiali chorych. I posłał ich przepowiadać królestwo boże i uzdrawiać niemocnych“. (Łuk. 9, 1 — 2). „Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię“. (Mrk. 16, 15). „A jeśli by Kościół nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik“. (Mat. 18, 17).

„A wejrzawszy nań Jezus, rzekł: Tyś jest Szymon, syn Jony: ty będziesz zwany Cefas (co się wykłada: Opoka). (Jan 1, 42). „I rzekł Jezus do Szymona (Piotra): Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz“. (Łuk. 2). „Rzekł im Jezus: A wy kim mię być powiadacie? Odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś jest Szymonie Barjona: bo ciało i krew nie objawiło tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiach. A ja tobie powiadam, iż ty jesteś opoka; a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebiesiach, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebiesiach“. (Mat. 16, 19—19). „Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja“. (Łuk. 22, 31). Szymonie Janów miłujesz mię więcej, niżli ci? Rzekł Mu: Tak panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: paś baranki moje. Rzekł mu powtóre... paś baranki moje. Rzekł mu po trzecie... miłujesz mię? I rzekł Mu: Panie, Ty wszystko wiesz; Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: paś owce moje“. (Jan 15—17).

W tych słowach Jezusowych, Najmilsi, znajduje się to, co wyżej było powiedziane: Kościół jest społecznością, bo on może wzrastać, on może posiadać złych i dobrych; kościół ma przewodników, bo do nich mówi Jezus: ja was wybrałem; idźcie, proście o robotników, nauczajcie, niech was słuchają i t. d.; Kościół ma najwyższego prze-

wodnika, Piotra, bo do niego mówi Jezus: ty się będziesz nazywał opoką, ja na tobie kościół buduję, ja się modliłem za ciebie; paś owce, paś baranki moje.

Powstaje pytanie, czy ten obraz Kościoła przez Jezusa nakreślony, czy ten obraz my katolicy dobrze rozumiemy? I żeby znaleźć odpowiedź na to pytanie, musimy się zapytać, jak ten obraz pojmowali Apostołowie i pierwsi chrześcijanie? Uzależniamy zaś odpowiedź naszą od ludzi świętych dlatego, ponieważ rozum mówi i życie codzienne, że lepiej pojmuje się kogoś, jeżeli z nim się obcuje, szczerze się rozmawia, słucha się jego nauk, pyta się w rzeczach wątpliwych i t. d. A właśnie Apostołowie są takimi ludźmi. I oto ci Apostołowie obcujący z Chrystusem i dobrze Chrystusa rozumiejący, pojmują Kościół Chrystusowy tak, jak my katolicy dzisiaj pojmujemy, mianowicie: Kościół jest społecznością, w której są wierni i zwierzchnicy. Na czele zaś stoi najwyższy pasterz — Piotr z woli Chrystusa. Pewnie, że ta wiara i przekonanie Apostołów nie jest określone słownictwem dzisiejszem np.: Papież, Watykan, Rzym, Ojciec św. (słowa się zmieniają), jest ona wyrażona czynami. W życiu bowiem i działalności Apostołów Piotr zajmuje pierwsze miejsce. On pierwszy po zesłaniu Ducha św. przemawia do zgromadzonych, on pierwszy przyjmuje do Kościoła z Izraela i pogan, on pierwszy przemawia na soborze jerozolimskim. To pierwszeństwo potwierdza się nawet w wystąpieniu Apostoła Pawła przeciw Piotrowi w Antiochji (Gal. 2, 11—14), a które przeciwnicy uważają za argument przeciw papiestwu. Rzecz była następująca. Piotr, który na soborze jerozolimskim wypowiedział się za nie nakładaniem ciężarów prawa możeszowego na chrześcijan z pogan, w obecności żydów—chrześcijan, przywiązanych do prawa starego, nie miał śmiałości nie zachowywać zwyczajów żydowskich, a przez to pośrednio i chrześcijan z pogan do tego zachęcał. Podobne zachowanie się Piotra Apostoła uderzyło wszystkich, a przeciwnikom Pawła dało argument do ręki i okazję do wystąpienia ze słowami, że Paweł jest nieprawowierny, gdyż różni się od Piotra. Św. Paweł, znając rzecz i wiedząc, że się nie różni od Piotra Apostoła, ani w nauce, ani w sprawie zwyczajów żydowskich, a chcąc uspokoić wszystkich, przemówił do Piotra, nieco ostro, mówiąc, że ta ostrożność i zbytnia delikatność może wyjść tylko na szkodę wiernych.

Nie wiem, czy dobrze przypatrywaliście się tej scenie, a jeśli głębiej patrzyliście, to musicie powiedzieć: Piotr w owych czasach był uważany za coś wielkiego, że ten Piotr, po ludzku mówiąc, mniej jakby działający, pozostający w zaciszu, ten Piotr jest zdolny poruszyć wszystkich, oderwać wszystkich od jakiegoś nauczyciela, nawet tak wielkiego, jakim był św. Paweł, Apostoł Narodów, o ile tem różniłby się od Piotra. Dowód jasny, że Piotr jest fundamentem, głową, wodzem.

I pierwsi chrześcijanie, mieli tę samą myśl, jaka się znajduje w Kościele Katolickim. Słowem i czynem mówią: Kościół rzymski jest jedynie prawdziwy, w nim jest prawda, on jest apostołski. Posłuchajcie tych wyznań. Św. Ireneusz powiada, że z kościołem rzymskim dla jego wybitnego pierwszeństwa „musi się zgadzać kościół wszelaki, to jest wszyscy wierni; w nim bowiem zachowało się zawsze apostołskie podanie“. (Ench. Patr. 210).

Św. Cyprian w dziełku: „O jedności kościoła katolickiego“ z roku 251. „Mówi Pan do Piotra: Ja Tobie powiadom, żeś ty Piotr i t. d. Na jednym buduje jeden Kościół. Oderwij promień od słońca, a jedność nie ścierpi podziału światła; odłam gałąź od drzewa, a nie wyda owocu.... Kto się odrywa od Kościoła, łączy się z cudzołożnicą, pozbawia się obietnic, danych Kościołowi, a nie osiągnie Chrystusowej nagrody, kto opuścił Kościół Chrystusowy (zbudowany na Piotrze), Nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę (cnf. Ench. Patr. 555). I wiele innych świadectw możnaby przytoczyć.

Świadectwo pierwszych chrześcijan jest wielkiej wagi dla nas, bowiem oni byli bliżej Chrystusa i Apostołów, a przez to lepiej rozumieli myśl Chrystusową. Dalej, ci chrześcijanie przyjmowali Chrystusową naukę z czystej miłości, a nie dla zysków materialnych lub małżeństwa, albo rozwodu, jakto dzisiaj niestety się dzieje, przyjmowali dla samej prawdy, dla której nie wahali się potem mienia i życia oddać. Dlatego świadectwo ich, że kościół jest społecznością, głową której jest Piotr, jest wielkim dowodem prawdziwości nauki katolickiej.

Zróbmy teraz, porównanie, ażeby się przekonać, czy hodurowcy mają rację. Patrzcie! W Piśmie św. i Tradycji jest: Kościół, społeczność widzialna: z wiernych, pasterzy na czele z Piotrem. Nauka Kościoła katolickiego: Kościół społeczność widzialna: z wiernych, pasterzy na czele z Piotrem.

Nauka kościoła hodurowego: kościół społeczność widzialna: z wiernych i pasterzy bez Piotra. Przypominacie sobie, że Jezus mówił o Piotrze. Więc trzeba powiedzieć: ponieważ w kościele hodurowym niema Piotra (Papieża), dlatego ten kościół nie jest Chrystusowy.

Powstaje pytanie inne, czy kościół hodurowy zachowuje w całości inne prawdy, podane nam przez Chrystusa? Przykro mówić, ale trzeba, że nie. Ujawnia to się najprzód w nauce o Przynajświętszym Sakramencie. W Piśmie św. stoi jasno: „To jest ciało moje“. To jest krew moja“. Na mocy tych słów Kościół katolicki wierzy w rzeczywistą obecność Jezusa w Sakramencie Ołtarza, tembardziej, że Apostołowie i pierwsi chrześcijanie tę prawdę uznawali. Hodurowcy wprawdzie nie występują jawnie przeciwko tej nauce katolickiej, kiedy rozmawiają z ludem, ale w pismach swoich chętnie powtarzają naukę protestantów o jakimś uduchowaniu chleba i wina. To samo da się zauważyć, tylko jaskrawiej, w sprawie piekła. Tutaj mówią wprost: piekło jest wynalazkiem księży i panów na postrach dla ludu biednego. Być może, ale jak należy tłumaczyć te słowa Pana Jezusa: „Jeśliby ręka twa gorszyła cię, odetnij ją: lepiej jest tobie wniść do żywota ułomnym, niż, mając obie ręce, iść do piekła w ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie“. (Mar. 9, 42). „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się Tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła. (Mat. 10, 28). „Idźcie precz odemnie przekłęci w ogień wieczny“. Jak należy to tłumaczyć? Odrzucić może! To jest łatwe, ale niebezpieczne, bo w ten sposób można odrzucić całą ewangelję i samego Pana Jezusa. Od łyżeczka do rzemyczka i t. d., aż do koniczka.

Opierając się na porównaniach powyższych nauki hodurowej z ewangeliczną, czyż nie należy powiedzieć, że kościół hodurowców

nie zgadza się z Jezusem. A powiada Chrystus kto nie jest ze mną jest przeciwko mnie.

Pobłędzenie braci naszych zwanych hodurowcami, ujawnia się, Najmilsi, nawet w zarzutach stawianych duchowieństwu katolickiemu. Już pomijam, że zawsze i wszędzie nas oczerniają, ale co gorsza, wyzwiska są prawie jedynym argumentem, mającym mówić, że kościół ich jest prawdziwy. Ponieważ ten argument jest zasadniczy, więc łatwo można sobie wyobrazić, jak my czarno w ich opowiadaniach wyglądamy. Dziwne tylko, że te zbrodnie nam przypisywane trzymają się w ukryciu i że my do tej pory nie jesteśmy powieszani, a najdziwniejsze, że ludzie, a nawet i ci co na nas mówią, przychodzą do nas w różnych potrzebach. Widocznie rzeczywistość nie jest taka straszna.

W zarzutach swoich idą dalej, bo oto napadają na Papieża, mówiąc wprost lub ubocznie, że lud polski musi płacić na Rzym. Pytam się was bracia, a wy swego sumienia, czy dużo daliście Papieżowi! Nie dziwiłbym się, gdybyście dali, bo do Ojca św. bieda z całego świata wyciąga ręce, a nawet i polskie dzieci biedne w okresie wojny z bolszewikami otrzymały kilkadziesiąt tysięcy lir. Nie dziwiłbym się, gdybyście dali, ale pytam się jeszcze raz, czy dużo daliście!

Obok zarzutów wspomnianych stawiają i ten, mianowicie zdzierstwo księży. Smutny to temat, a jednak i o nim należy pomówić.

My księża zdajemy sobie sprawę, że gdybyśmy, zamiast brać, dawali, to nasze papiery poszłyby o 100 % wyżej. Niestety nie zawsze możemy dawać, a bardzo często wyciągamy rękę, pomnażać, że godzien jest najemnik zapłaty swojej. I zdaje mi się, że to zbrodnią nie jest.

Powstaje tylko pytanie, jak powinno się uskutecznić utrzymanie księdza i służby kościelnej? Różne były próby tu i owdzie. Jedni z księży, chcąc przeciąć zarzuty zdzierstwa, postawili zasadę: kto co da, ale to się kończyło, że albo nic nie dawano, albo bardzo mało, tak, że ksiądz po paru miesiącach wyjeżdżał z parafji, albo sam stawiał żądania. Inni próbowali wprowadzić składkę, jak to czynią hodurowcy, ale po dwóch, czy trzech miesiącach ludzie mówili, e, lepiej po staremu. To stare, to jest branie z okazji ślubów, chrztów, pogrzebów. Muszę tutaj zrobić małą uwagę, że powiedzenie „płacę za ślub, chrzest, pogrzeb; nie jest ścisłem, powinno się mówić z okazji ślubu, chrztu, pogrzebu. Dlaczego? Dlatego, że chrzest (przykład) jest Sakramentem, za sakrament się nie płaci, a za fatygę, ponieważ trwa parę minut, należałoby dać 1 złoty. I możnaby brać tylko po złotemu, lub dwa, gdyby ksiądz miał być jako tako zapewniony, a że niema, a opłaty złotowe nie wystarczają, więc z okazji ślubów, pogrzebów bierze się więcej, zależnie od zamożności interesanta. Czy ten sposób jest dobry? Doświadczenie powiada, że nie, bo oto tyle pretensyj, a ja dodam, że ten sposób nam ubliża. Bo i pomyślcie, bracia, umiera rodzicom kochane dziecko, albo dzieciom rodzice. Wszyscy są strapieni, należy im się pociecha i to wyższa. Któż powinien okazać im to serce, jeżeli nie kapłan?! Tymczasem, co się dzieje, w momentach tych bolesnych kapłan jest najstraszniejszy. Powiadają wszystko nic, ale ile to ksiądz weźmie, nawet niektórzy boją się iść do tego księdza. Bracia, czy to nie jest ubliżające dla nas, czy to nas nie poniża! Z całą prawdą

można powiedzieć, że niejeden kapłan, gdyby nie zdawał sobie sprawy z potrzeby przewodników duchowych, rzuciłby wszystko i poszedł chociażby tłuc kamienie na szosę, mając to zadowolenie, że on ma pretensje do innych, a nie inni do niego. Czy rozumiecie stan rzeczy! Chcecie inaczej, radźcie, bowiem nie księża stworzyli religię, ale serce religijne zrodziło kapłana.

Przypuśćmy, że w dziedzinie brania popełniono dużo nadużyć, czyż można z tego wnioskować o fałszywości Kościoła katolickiego, lub co gorsza odrywać się od niego? Nie! gdyż utożsamiając zły czyn jakiegoś człowieka z zasadą, wszystko na świecie musieliśmy zburzyć, nawet sam kościół hodurowy. I jeżeli chodzi o ten ostatni, to bardzo łatwo. Mówią: taki czy inny ksiądz katolicki jest zły, a więc Kościół katolicki jest zły. My moglibyśmy odpowiedzieć: w kościele hodurowym większość wiernych i ich przewodników stoi niżej moralnie od katolików, więc kościół hodurowy jest gorszy od katolickiego. Widzicie z tego, że niebezpieczną jest rzeczą utożsamiać czyn złego człowieka z zasadą, bo to się zemścić może na autorach zarzutu. My jesteśmy świadomi, że tak nie wolno rozumować i dlatego mówimy, jeżeli ksiądz X, czy Y zawinił należy go ukarać, a nie potępiać Kościoła, gdyż Kościół złych rzeczy nie pochwała, owszem piętnuje tutaj na ziemi i w wieczności.

Poco my o tem mówimy? Rozbierając zarzuty hodurowców, wykazując ich przesadę, fałsz częściowy, niedokładność, chcę wam powiedzieć, że to wszystko nie jest pociskiem druzgocącym Kościół katolicki. A jeżeli uświadomimy sobie cel tych zarzutów, mianowicie, że one są racjami dla których oderwali się od Kościoła katolickiego i założyli sobie nowy, musicie wyciągnąć wniosek, że kościół ich stoi na lichym fundamencie. A mówi się: jaki fundament, taki budynek. Dlatego, przypominając sobie jeszcze raz, że hodurowcy nie zgadzają się z Jezusem w ustroju Kościoła, w rzeczach wiary i podają fałszywe lub przesadzone racje na których budują swój kościół, musimy powiedzieć, że *kościół hodurowy jest tylko nieporozumieniem* i jako taki wcześniej czy później zginąć musi.

Określenie powyższe, że kościół hodurowy jest nieporozumieniem, zdaje się, że ma usprawiedliwienie nawet w swoich narodzinach.

W Ameryce początkowo majątki kościelne były pisane na parafje. Ponieważ wielu księży, korzystając z tego, nie chciało się słuchać swoich biskupów, zwłaszcza przy przenoszeniu, dlatego biskupi na synodzie w Baltimore roku 1884 w porozumieniu z wiernymi i księżmi przeprowadzili uchwałę, aby majątki na przyszłość były pisane na biskupów odnośnych diecezji. Uchwałę tę przyjęli wszyscy z wyjątkiem ks. Hodura i paru jego zwolenników. Ci ostatni nietylko zaprotestowali przeciwko uchwale, ale też zbuntowali część wychodźstwa polskiego. To zaś przyszło im łatwo, bo biskupami byli irlandczycy, a więc mieli ułatwione wołanie: patrzcie, biskupi irlandcy chcą zabrać waszą pracę, krwawicę i t. d., nie dajcie, odłączcie się: I odłączyli się, a raczej odłączono ich niewinnych — i tak powstał kościół hodurowy. Bracia, czyż ten kościół naprawdę nie jest nieporozumieniem?! Czy można usprawiedliwić czyn owych kapłanów? Dajmy na to, że biskupi zabrali majątki dla siebie, czyż raczej nie należało pójść do sądu

i domagać się sprawiedliwości! Oni nie poszli do sądu, bo nie chodziło o sprawiedliwość, oni znaleźli okazję, ażeby się uwolnić i pokazać siebie.

Nie poszli do sądu, bo biskupi majątków dla siebie nie wzięli, o czym świadczy cała Ameryka katolicka, a jeżeli prosili i zgodzono się, ażeby na nich zapisywano, to tylko dla tego, ażeby w kościele było większe posłuszeństwo, bowiem w Kościele katolickim posłuszeństwo jest rzeczą zasadniczą.

Wobec tego wszystkiego usprawiedliwione jest powiedzenie: kościół ~~hodurowy~~ jest tylko nieporozumieniem, jest on dziełem duchów niespokojnych, ambitnych, szukających swojej chwały a nie ludzi dobra, ~~pojmujących~~ reformę fałszywie. Dlatego można, a nawet i trzeba mówić, że ci ludzie dla siebie, a nie dla zasady podzielili naród, ubliżyli Chrystusowi.

A to jest ciężki grzech: rozerwać jedność, ośmieszyć świętość, poniżyć religję. Niech więc ten grzech, Bracia, wstrząśnie naszymi sumieniami i wyrzuci z nas zło, jeżeli było lub jest okazją nieporozumienia. Niech ten grzech wstrząśnie i braci naszych zbłąkanych, ażeby się upamiętali i przyszedli do jedności. To jednak bez łaski i pomocy bożej się nie stanie, bo z grzechu ciężkiego ludzie sami nie wstają. Dlatego módlmy się gorąco, serdecznie. A Jezus widząc nasze modlitwy, wysiłki i czyny, wysłucha nas i sprawi, że Naród Polski będzie stanowił jedną owczarnię.

Daj to, o Chryste! Amen.

Wygłoszono 22.1.28 r.

Ks. Wł. Goral.

Wizyta kanoniczna J. E. biskupa sufragana lubelskiego w jesieni 1927 r.

Tym razem biskup nie wziął z sobą do asysty 4-ch kleryków jak zwykle, ale dwóch kapłanów: ks. Krynickiego i djakona Kwiecińskiego i dla tej przyczyny nie mógł celebrować pontyfikalnie.

7-go września automobilem z kanonikiem Jankowskim biskup wyrusza z Lublina, na granicy parafji kraśnickiej w Pułankowicach brama i powitanie biskupa. W Kraśniku odbywa się paradnie ingres do pięknego, starożytnego kościoła z pomnikami i herbami Tęczyńskich i Wybranowskich, po nabożeństwie przedstawiają się tercjarze, skauci i straż ogniowa.

Automobilem p. Niewińskich przez Rzeczyce-Ziemiańską, gdzie biskup staje na chwilę, by przypomnieć ostatnią swą wizytę osiem lat temu i powtórzyć namowę, by stawiano kościół, bo miejscowy drewniany za mały.

Do Potoka jedzie biskup dłuższą drogą, bo proszą, by przez całą wieś przejechać. U wjazdu do wsi stoi brama powitalna, chaty zaś ubrane są w chorągiewki. Kościół znany z ostatniej wizyty nie zmienił się, tylko może jeszcze więcej ludzi, niż dawniej. Po nabożeństwie

biskup odwiedza p. Niwińskich, których automobil odwiezie J. E. do Janowa, a potem w Potoczku p. Przanowskich.

W Modliborzycach wszystko po dawnemu, kościół wymaga remontu, ostatni proboszcz długo chorował i umarł, nowy zaledwie nastął.

Biskup jedzie zwiedzić Polichnę, gdzie mieszkańcy chcą wybudować kościół i stworzyć parafję. Polichna o jakie 10 kilometry od Modliborzyc, przydrożną kaplicę pokryli drewnianym budynkiem — to będzie prowizoryczny kościół. Cała wieś wyszła na spotkanie biskupa aż do gustownej bramy powitalnej, prowadzą go do kaplicy, potem pokazują plebanję, która jest na ukończeniu, przedstawiają plac na przyszły kościół, na ogród, na pole. Chęć wybudowania kościoła i stworzenia własnymi siłami parafji jest wielka, entuzjazm panuje między nimi widać to z ich mów, z ich obietnic, z ich twarzy — trzeba kuć żelazo póki gorące.

W Janowie ogromny napływ ludu przy ingresie, biskup musi wejść na ambonę, by być słyszany. Kościół wymaga wewnętrznego remontu, ale teraz proboszcz zajęty budową kościoła na Białej, który już dachem pokryty, będą się teraz robić nawy, jest to kościół drewniany taki, jak był dawny spalony podczas wojny. Biskup zwiedził szkoły, ochronę, poświęcił nowe gimnazjum odbudowane po pożarze, wreszcie odwiedził więzienie: najprzód było bierzmowanie więźniów, a potem od celi do celi przechodząc biskup wszystkim udzielał błogosławieństwa i słowa zachęty do pracy i cierpliwości. *Należałoby pomyśleć o kościele i parafji w Godziszowie.*

Do Branwi biskupa odprowadzili, oprócz licznej banderji i cykliści janowscy i mimo oddalenia i złej drogi dotrwali do końca. W Branwi nic się nie zmieniło, tylko jak mówi poeta „ku starości się pochyliło“ i *należy przeprowadzić remont kościoła.*

8 lat temu jak biskup był w Dzwoli, znajdował się tam wygon, na którym wystawiono bramę powitalną, za nią były ruiny gorzelni czy browaru, a teraz biskup nie chciał wierzyć swym oczom, gdy ujrzał wspaniały kościół murowany, barok polski, plebanję i budynki ekonomiczne murowane, w kościele posadzka terakotowa, ołtarz wielki i organy obstalowane, wszystko to w 8 lat uczynił proboszcz energją, taktem i wytrwałością przy pomocy dwóch parafjan i bardzo wielkiej ofiarności całej parafji. Biskup serdecznie dziękował proboszczowi i parafjanom i zachęcał, by dzieło doprowadzili do końca.

W Dziewowicach brama powitalna, w Batorzu dwie bramy, kościół źle murowany potrzebuje gwałtownie remontu, za to nowa porządna plebanja wystawiona. Dzieci szkolne przygotowały powitanie wypowiedziane pokolei, a potem razem przez cały zespół, a tercjarze dobrze zorganizowani wystąpili z darami.

Wśród gór i lasów odwiedza biskup Otrocz, jest to mała placówka katolicka między prawosławnymi i którzy z popem przyszli do kościoła z ciekawości, aby zobaczyć i usłyszeć biskupa katolickiego, gdy biskup przejeżdżał żaden z prawosławnych się nie uklonił, a gdy po skończonem nabożeństwie biskup wracał do Batorza, ci sami pięknie się kłaniali, niewiadomo co wpłynęło na taką zmianę usposobie-

nia? Kościół i budynki ekonomiczne są tu w remoncie z funduszu diecezjalnego, bo parafia nie wystarczy.

W Błazkach dziatwa szkolna żegna się z biskupem, a potem Blinów, gdzie dużo zmian: kościół wyrestaurowany i gustownie pomalowany, organy obstalowane, studnia artezyjska wykopana daje dobrą wodę, której dawniej nie było, ale z zakrystji przepadł starożytny obraz św. Anny z donatorami Tęczyńskimi i mimo indagacji nie można było dojść, kto winien, terazniejszy proboszcz już go nie zastał.

Parafia Blinów jako filja parafji potockiej była założona w połowie XVIII wieku przez ks. Tomasza Bożeńca Jełowickiego scholastyka kijowskiego i prepozyta parafji królewskiej patronatu Potoku.

W Studziankach żydzi ofiarują biskupowi chleb i sól, a potem dojeżdża się do Bożej Woli, gdzie straszna ulewa nie pozwala na uroczysty ingres. Kościół wyrestaurowany, ale nie estetycznie, zaś plebanja w zaniedbaniu.

Pierwszy raz biskup jedzie do Bychawy, po drodze w Woli Gałęzowskiej urządzona brama powitalna, ale koło niej nikogo nie było. W Bychawie trzy bramy i powitania i bardzo wspaniały ingres. Kościół porządny, lecz za mały na wielką parafię, na tabernaculum wedle przepisu liturgicznego jest conopeum, pierwsze, które biskup zauważył w diecezji. Wiadomo było, że w Bychawie znajdują się gobeliny, to też proboszcz szukał wszędzie i wynalazł w skrzyni na chórze, są to dwie tkaniny flamandzkie, z powodu dominującego koloru zielonego zwane „verdure“, jeden z nich 3,7 cm. na 0,52, drugi 4,22 na 0,65, przedstawiają historję Abrahama i Korneliusza. Wedle tradycji wisiały one nad ławkami w presbyterjum, są w dość dobrym stanie, potrzebują stosownej naprawy, bo ktoś je pociął. Przy tej sposobności wynaleziono obraz na blasze malowany, przedstawiający chrzest P. Jezusa, a przy Nim stoi w mitrze św. Remigjusz pewno patron donatora. Biskup zwiedza szpital, kasę pożyczkową i dom ludowy, gdzie dzieci grają komedyjkę. Plebanja tutejsza bardzo porządna, piętrowa, stoi na górze, a ogród dochodzi do stawu.

Potem Bychawka, tu kościół duży, nowy, ale w zaniedbaniu, a plebanja w okropnym stanie, gdzie much tyle, że ciągle trzeba się opędzać nawet w nocy, koło plebanji widać również wielkie zaniedbanie. Prezentowały się kółka różancowe i stowarzyszenia młodzieży prowadzone przez miejscowego organistę.

Przejeżdżając przez Jabłonnę biskup wstępuje do p. Vetterowej i z balkonu przygląda się pięknej banderji, którą przysłała parafia Czerniejów — konie piękne, jeźdźcy dobrze ubrani.

W Czerniejowie kościół bez stylu z okropną polichromją i chociaż już kilka lat minęło od wymalowania, żywość zatem kolorów przygasła, jednak te kolory się nie zgadzają i pod względem estetycznym szwankują, czy by nie lepiej było wymalować kościół na jasno, a pieniądze użyć na plebanję, która jest wilgotna i niezdrowa. Z Czerniejowa powrót do Lublina.

Biskup wybiierzmował osób 11,823 i powiedział 40 kazań. Można było wszędzie zauważyć większy udział wiernych w uroczystościach, niż lat temu osiem.

O jednolitość akcji wśród młodzieży pozaszkolnej.

Kto choć trochę interesuje się katolicką akcją społeczną w naszym kraju, zauważy słusznie, że puls życia organizacyjnego najsilniej dzisiaj bije wśród młodzieży pozaszkolnej, na terenie całej Polski. Dzięki usilnej pracy Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Poznaniu wszystkie diecezje mają Związki Młodzieży Polskiej, których zadaniem jest zakładać, popierać i jednoczyć Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej męskiej i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej żeńskiej w poszczególnych parafjach, ułatwiać im skuteczną pracę przez wspólne całemu Związkowi urządzenia.

Sumiennie opracowany, przedyskutowany i przyjęty na kursie społecznym w Poznaniu w r. 1919 Statut, a zatwierdzony przez ś. p. Prymasa Dalbora obejmuje całokształt życia młodzieży tak męskiej, jak żeńskiej. We wspomnianym kursie brali udział Księża z Diecezji Lubelskiej: Ks. Proboszcz Marki, Ks. Cyraski i Ks. Proboszcz Szczepanik. Ostatniemu J. E. Ks. Biskup Fulman powierzył organizację młodzieży Diecezji Lubelskiej. W r. 1920 powstaje w Lublinie Związek Młodzieży Polskiej. Jak prowadził pracę i jakie przechodził fazy o tem przy innej sposobności.

Dzisiaj pragnę zwrócić uwagę pracowników wśród młodzieży, że ich praca nie może być prowadzona według własnego „widzimi się“, jak komu się podoba. Nie. Praca ta musi być jednolita, oparta na Statucie zatwierdzonym przez Episkopat Polski. Związek ma obowiązek stać na straży i nie dopuszczać by tu i owdzie, tworzone „własne podwórka“ i wyłamywano się z pod ogólnej dyrektywy. Niestety Związek Lubelski, obejmując najtrudniejszy teren tej pracy w Polsce, musi walczyć o zrozumienie tych pojęć. Wysiłki trafiają na trudności.

Gdybyśmy zgodzili się ze zdaniem tych, którzy twierdzą, że młodzież należy zamykać tylko w ramach organizacji kościelnych (na co trudno się zgodzić) to nie celowe było wydawanie rozporządzenia w Nr. 9 „Wiadomości Diecezjalnych“ str. 253 o Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej. A skoro obydwie organizacje mogą znaleźć miejsce w parafji, to dlaczego obok jednej nie widzimy i drugiej?

Całe społeczeństwo polskie owiane jest nawskroś duchem partyjnictwa. Partyjnictwo, pewnego rodzaju, zakradło się i wśród konfratrów, — początkujących działaczy społecznych. Jednak wiemy, że własna ambicja, nie wyjrzenie poza ramy swojej parafji, może bardzo ujemne skutki przynieść sprawie ogólnej. Takiej pracy obliczonej na całe lata nie należy traktować po amatorsku — obowiązek to święty każdego, kto może i ma siły, bo prawdą jest, że przyszłość zależy od młodzieży, ale i prawdą jest, że w dużej mierze ta przyszłość zależy od nas.

Reasumując powyższą myśl nie mam zamiaru nikogo obrazić, może jestem w błędzie, wdzięczny będę za przekonanie mnie, że wolno nam pracować każdemu według swego planu, pomijając nawet rozporządzenia naszej Zwierzchniej Władzy.

Ks. Józef Cieślicki
Sekretarz Jeneralny Związku Młodzieży
Polskiej na Diecezję Lubelską.

Refleksje na dzień popielcowy.

„Memento, homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris“. „Pamiętaj, człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz“.

Iluż to mędrców tego świata rozpływało się i rozplywa dziś jeszcze nad wielkością człowieka, iluż to apoteozuje jego genialne pomysły i siłę woli, której przypisać trzeba niesłychany postęp dzisiejszy i stan obecnej kultury. A chociaż ludzie tej miary, co obecny prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge czynią słuszną uwagę, że ten postęp zewnętrzny, głównie na polu techniki dokonany, nie odpowiada wewnętrznej kulturze człowieka, która niejednokrotnie pozostaje na stopniu bardzo niskim, jednak miłośnicy tego świata tego nie słyszą i trwają w samouwielbieniu.

Jakżeż to odpowiednią jest rzeczą, żeby co roku przypominać ludziom znikomość wszystkich rzeczy ziemskich, a także znikomość życia ludzkiego. Czyni to Kościół święty. Na ostatnią niedzielę roku kościelnego i na pierwszą także każe kapłanom swoim czytać ewangelję św. o końcu świata; w środę zaś popielcową przypomina, że nie tylko świat zewnętrzny się skończy, ale także człowiek dla którego ten świat stworzonym został, będzie miał swój koniec w godzinę śmierci, która może lada chwila nastąpić. „Pamiętaj człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz“.

Co to jest śmierć?... Śmierć jako fakt jest zjawiskiem codziennym, powszednim; śmierć jako zagadnienie filozoficzne jest tajemnicą. Dlaczego ten organizm, który się rozwijał tak pięknie ku radości wszystkich, co na jego rozwój patrzyli, nagle przestaje się rozwijać; dlaczego te komórki w organizmie, co za lat młodych tyle wykazywały żywotności, potem się kurczą, więdną, tracą siłę i odporność, choć tym samym pokarmem są odżywiane, co za lat młodych, niewiadomo...

Pozostaje jedna odpowiedź, którą daje wiara: „Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem Sąd“. „Nie mamy tu miasta stałego, ale przyszłego szukamy“, „Zdaj liczbę z włodarstwa twojego, albowiem więcej włodarzyć nie będziesz“, „Pamiętaj, człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz“...

Czy śmierć jest straszna? Powiadają niektórzy uczeni lekarze, że jak człowiek nie zdawał sobie sprawy ze swojego przyjscia na świat, tak samo nie zdaje sobie sprawy z chwili zejścia z tego świata. Tylko cierpienia poprzedzające tę chwilę odejścia są często bardzo wielkie, a zwłaszcza świadomość, że trzeba odejść ze znanych sobie stosunków do wieczności nieznannej, a chociaż wiara święta dostatecznie nas poucza, jaki los wogóle może spotkać duszę po śmierci, jednak nikt bez specjalnego objaśnienia Bożego nie może wiedzieć o przyszłym losie własnej duszy, bo „nie wie człowiek, czy miłości, czy też nienawiści jest godzien“. To też śmierć jest karą za grzech, nie za grzechy osobiste, ale za grzech pierworodny: „Którego dnia z tego drzewa zjecie, śmiercią pomrzecie“.

Dobry katolik jednak otrzymuje zwykle od Boga łaskę, że w tych najcięższych godzinach życia swojego „ma nadzieje w Panu“. Pewien kapłan staruszek umierający mówił do swego otoczenia, że nie spodziewał się, aby mu śmierć tak słodką była. Kiedy inny kapłan na łożu

śmiertelnem trwożył się na myśl o Sądzie Bożym, który go czeka, usłyszał od swego spowiednika taką wskazówkę: „Kiedy staniesz przed Panem Jezusem, nie patrz Mu w oczy, tylko patrz w Jego Serce, a znajdziesz miłosierdzie“. To uspokoiło umierającego: niech i nas w chwili śmierci to uspokoi.

Ale jest jeszcze jedno spojrzenie na śmierć, spojrzenie bardzo pogodne i radosne. Jest to spojrzenie św. Pawła; owo „cupio dissolvi et esse cum Christo“; spojrzenie na śmierć, które kazało przecie nazwać grób „kolebką nowej zorzy“, które kazało św. Andrzejowi przyciskać do serca krzyż, na którym miał zawisnąć i wyrwało z jego piersi ten okrzyk, zwrócony do narzędzia męki: „Accipe me ab hominibus et redde me magistro meo: ut per te me recipiat, qui per te me redemit“; owo spojrzenie, które kazało św. Franciszkowi z Asyżu nazywać śmierć ukochaną siostrą. A chociaż nie każdemu danem jest tak pogodnie patrzeć na śmierć i z taką ochotą ją przyjmować, jednak zawsze człowiek wierzący wolny jest od rozpaczliwej niedowiarce, do którego poza grobem bezdenna, głucha i zimna pustka. Św. Paweł wołał: „to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara wasza“; ale nie tylko świat zwycięża wiara, ona zwycięża także okropność śmierci.

Ks. J. D.

Konferencja dekanalna w Kraśniku.

Dnia 19 stycznia b. r. odbyła się konferencja dekanalna w Kraśniku, na której byli prawie wszyscy księża z dekanatu, paru z poza i czterech z Lublina.

Konferencja rozpoczęła się błogosławieństwem Najśw. Sakramentu w kościele, udzielonego przez ks. prob. Jędrzejewskiego, poczem wszyscy udali się do sali obrad.

Liga. Sprawę referował ks. Paweł Dziubiński. Myśli główne referatu i dyskusji są następujące:

Liga w naszej diecezji opiera się na organizacjach, jest jakby czapką. Dzieli się na diecezjalną, dekanalną i parafjalną. Każda z Lig działa na swoim terenie, mianowicie łącząc, dając wskazówki, harmonizując i jednocząc akcję.

Liga jest rzeczą nową i dlatego należy się do niej zabierać po mału, z planem przemyślanym, nawet nie używając tego słowa, jeżeliby miałyby być przeszkodą. Z tego też wynika, że Liga nie myśli wprowadzać szablonowości bezmyślnej, ale, dając wytyczne, pozostawia szczegóły warunkom i okolicznościom miejscowym.

Zauważono wreszcie, że u nas organizacje religijne w dużej mierze nie mają prawnej podstawy, a coby należało naprawić. Dokonałby zaś tego i na przyszłość podobnym wypadkom zapobiegł specjalny sekretarz od organizacji religijnych, na którego księży z dekanatu kraśnickiego chętnie daliby 5% od swej pensji.

S. M. P. Rzeczą przedstawiał sekr. jen. ks. Józef Cieśllicki. Mówił prelegent: Organizacja S. M. P. i jej istnienie jest zdecydowane. Należy zastanawiać się nad sposobami zakładania, utrzymania, rozszerzania i t. d. Sposoby zaś mogą być różne, zależnie od warunków. Prawdą tylko będzie zawsze, że nie lećmy na ilość, ale na jakość,

szukajmy wpieryw ludzi, a potem zakładajmy stowarzyszenie, prowadźmy rzeczy systematycznie, a nie chaotycznie, zakładajmy biblioteki, organizujmy przeróżne kursy.

Myśli poddane obecni potwierdzili i w tymże sensie swoje uwagi robili.

Budowa Gimnazjum. Mówił o Gimnazjum ks. kan. Antoni Poboży. Obecni wysłuchawszy małego sprawozdania ze stanu robót i finansów, wypowiedzieli jasno, że zdają sobie sprawę ze znaczenia dzieła rozpoczętego i starają się i będą się starali, ażeby dopomóc jaknajwięcej. Wprawdzie nie miejsce tutaj, ale trzeba powiedzieć, że niektórzy odrazu złożyli pewne sumy na ten gmach diecezjalny.

Kościół narodowy. Największą uwagę zwrócili uczestnicy konferencji na kościół narodowy, który znalazł nieco zwolenników we wsi Grabówka, par. Boiska. Punktem wyjścia do dyskusji były uwagi ks. Wł. Gorala, który zaznaczył, że ruch odszczepieńczy w Polsce jest częścią ogólnej walki z Kościołem katolickim, co potwierdza poparcie odszczepieńców przez organizacje wrogie kościołowi, jak np. masonerję. Ponieważ Kościół katolicki jest przedstawicielem ładu, porządku, ewolucji, więc my musimy stanąć do walki z anarchją. Zwycięstwo, teoretycznie rzecz biorąc, jest zapewnione, gdyż przeciwnicy nie walczą zasadą i o zasadę, ale pewnymi faktami przesadzonemi i to bez siły wyższej, sami stoją niżej od nas, albo się już staczają w przepaść moralną. Dlatego wstydem byłoby dla nas, gdybyśmy kalekom moralnym i umysłowym dali się zwyciężyć. Więc zastanowić się i do pracy.

Dyskusja na temat wspomniany była długa i ożywiona. Rozbie-rano wiele rzeczy, a przedewszystkiem przyczyny i środki. O przyczynach powiedziano, że były różne w różnych miejscowościach. Oto niektóre: a) sprawy polityczne, b) ekonomiczne, c) niezadowolenie ze swego duszpasterza, d) pretensje niezaspokojone, e) obrażona ambicja, f) nieznajomość podstawowych dogmatów naszej wiary, g) bezkrytyczność, h) materializm, k) złe życie i obojętność w wierze.

Co się zaś tyczy środków, to zwrócono uwagę na powiedzenie przysłowiowe, że rzeczy przeciwne przez przeciwne powinny być zwalczane. A więc poznać przyczynę, autora, cel herezji i odpowiednio do tego postępować. Wzywać należy do pomocy już to ludzi świeckich, już to duchownych, prosić Boga i starać się, ażeby o nas źle nie mówiono. Wspomniano również o podniesieniu piękna w naszych kościołach pod każdym względem, jak również misjach i dobrze opracowanych kazaniach. Bowiern stwierdzono, że źródłem herezji nie koniecznie są jura stolae, ale przedewszystkiem nieznajomość katechizmu.

Sprawy bieżące. Sprawy miejscowe różnych parafij omawiano podczas obiadu. Poruszono sprawę rekolekcji dla wiernych przez siły dekanalne w czasie postu.

Wnioski. 1. Księża dekanatu pracują, przygotowują grunt dla akcji zbiorowej, organizują, 2. Proszą o Sekretarza Jeneralnego od organizacyj religijnych, na co dają 5% od pensji. 3. Poświęcają wszystkie siły dla usunięcia schizmy,—tej hańby narodu polskiego.

Zakończenie. Konferencja się kończy. Ksiądz Dziekan Scipio del Campo dziękuje obecnym za przybycie i pracę włożoną, Trzeta

dodać, że konferencja, mówiąc po ludzku, udała się. Cechował ją ład, porządek, powaga, zrozumienie chwili. Świadczą o tem zabiegi ks. Dziekana, uwagi referentów i księży w dyskusji, np. ks. J. Barszczewskiego, ks. kan. Dębowskiego, ks. Jezierskiego, ks. H. Brzóza, ks. Sejdzińskiego, ks. Zawrockiego, ks. Lorenza, ks. Kostrzewy, ks. Borysiewicza, ks. Sitkowskiego, ks. Wiśniewskiego i t. d. X. W. G.

K r o n i k a.

Od Redakcji. a. W sprawozdaniach naszych z różnych uroczystości staramy się w miarę sił i możliwości podawać *główne myśli przemówień*, by dać materiał również do przemówień. Zachęceni jesteśmy do tego przez świadomość, że niektórzy są zadowoleni i już skorzystali.

b. Prosimy Szan. Konfratrów, a zwłaszcza z parafji zagrożonych odszczepieńcami, by chcieli przesłać swoje uwagi o sposobie nawracania zbłąkanych i zarzuty, jakimi ci wojują przeciwko Kościołowi. Celem zaś prośby jest myśl wydania broszury lub pism ulotnych, prostujących spaczony umysł współbraci.

c. Redakcja dziękuje gorąco Czci. Księżom z parafij za artykuły i sprawozdania, a jednocześnie przeprasza, że niektóre z braku miejsca nie są zaraz drukowane. Przy okazji ponownie poleca się pamięci Wielebnych, a zwłaszcza księży młodszych.

Pałac Biskupi. W dniach 12, 13 i 16 stycznia b. r. J. E. ks. Biskup Marjan Fulman brał udział w egzaminach dla alumnów Seminarjum Duchownego.

16 stycznia popołudniu był na sesji pedagogicznej księży profesorów Seminarjum.

14 stycznia był na Choince Sodalicji średnich szkół żeńskich.

15 stycznia odwiedził Zakład św. Józefa przy ul. Namiestnikowskiej 48, gdzie przedstawiono jasełka.

20 stycznia przemawiał na adoracji kapłanów.

22 stycznia odprawił Mszę św. i przemówił w katedrze do Zjazdu Chrześcijańskich Korporacji Akademickich, poczem udał się do Uniwersytetu na inaugurację obrad, gdzie również przemawiał.

Obaj zaś biskupi byli honorowymi protektorami zjazdu.

29 stycznia był obecny w Towarzystwie Muzycznym na Wieczorze Kolend, zorganizowanym przez lubelskie chóry kościelne i z inicjatywy i współpracą czynną ks. kan. Wł. Mentzla.

30 stycznia jest na zebraniu w Seminarjum Duchownem w sprawie przedyskutowania statutu tegoż seminarjum. Statuty napisał sam ks. Biskup.

5 lutego był na Akademii Sodalicyj lubelskich w sali Towarzystwa Muzycznego.

J. E. ks. Biskup Sufragan Adolf Jełowicki w dzień Bożego Narodzenia celebrował sumę w Katedrze.

Dnia 2 lutego również w tymże kościele odprawił uroczyste nabożeństwo, dokonał poświęcenia świec-gromnic i rozdawał je Duchowieństwu, poczem prowadził procesję.

Rocznica wyboru Ojca św. 6-go lutego upłynęło już 6 lat od chwili wyboru J. E. Kardynała Ratti'ego na Głowę Chrześcijaństwa. W Katedrze lubelskiej zostało odprawione uroczyste nabożeństwo przez ks. prałata Ludwika Kwieka w obecności Najdost. Pasterzy, członków kapituły, duchowieństwa. Klerycy Seminarjum wykonali śpiewy mszalne. Po mszy św. odśpiewano „Te Deum laudamus“.

Uroczystości koronacyjne były odprawione 12 lutego w kościele i poza kościołem.

Nominacja. Ks. Biskup mianował ks. Jana Dąbrowskiego, prof. Seminarjum sekretarzem generalnym Akcji Misyjnej w diecezji lubelskiej. Nominacja powyższa dla tych, którzy się nieco zajmują sprawami misyjnymi i znają ks. Dąbrowskiego, nie była niespodzianką, była raczej urzeczywistnieniem ich pragnienia. Akcja misyjna z natury swej domaga się ofiary, pokory, zaparcia siebie, dobrego serca i światłej głowy. Przymioty te, o ile fragilitas humana pozwala, posiada ks. Dąbrowski, człowiek ofiarny, uprzejmy, gotowy do poświęceń, pracowity. Dlatego ufamy, że osoba jego będzie mile widziana wśród konfratrów i że z całym zaufaniem będą się zwracali do niego i zapraszali go do siebie, ażeby wspólnie szerzyć Królestwo Boże i w naszej Ojczyźnie i poza naszą Ziemią. W.

Święto Gromniczej w Lublinie. 1. W Katedrze święcił gromnice, rozdawał duchowieństwu, a potem celebrował sumę J. E. ks. bp. Adolf Jełowicki. Kazanie o „wstrzemięźliwości w napojach“ wygłosił ks. kan. Antoni Skowronek. Narodu było bardzo dużo.

W innych kościołach również było przepełnienie na sumie, a kazania były głoszone o „trzeźwości“.

2. Sodalicja pań dnia 2 lutego urządziła zebranie towarzyskie, a w niedzielę 5 lutego była uroczysta Akademia sodalicyj lubelskich.

Dom Księży na Ogrodowej w Lublinie. Ks. kan. J. Władziński, gospodarz posiadłości na ulicy Ogrodowej, zawiadamia, że dnia 9-go lutego b. r. zostaje otwarty dom dla księży. Przygotowano kuchnię i 4 pokoje, z których dwa będą na zebrania, 2 zaś na sypialnie. Pokoje-sypialnie, oprócz innych rzeczy, mają po 2 łóżka i 1 otomanie. Zbliżamy się więc pomału do celu, gdyż można powiedzieć: zatrzymujemy się i nocujemy u siebie, zbieramy się u siebie.

Wspólne zebrania księży przewidywane są co czwartek. Usługa jest na miejscu i już czynna. Koszta noclegu będą wynosiły mniej więcej 2 złote 50 groszy. Śniadania i kolacje będzie można dostać na miejscu, obiady zaś na mieście.

Dałby Bóg, żeby dom był znakiem silnej jedności i stwarzał jedność!

Ks. Kazimierz Siedlecki ogłosił drukiem książkę p. t. „Życie wewnętrzne Jezusa i Marji“ w oświetleniu eucharystycznym. Recenzję tego dzieła między innymi napisał ks. A. P. w „Gazecie Kościelnej“ z dnia 22 stycznia b. r.

„Czcig. autor tych rozważań proboszcz w Blinowie (diec. lubelska, pocz. Szastarka); podjął się pracy wdzięcznej, ale nastęrczającej trudności niemałe, kiedy postanowił odmalować całe życie wewnętrzne Zbawiciela i Jego Łatki Najśw. w świetle Eucharystji. Znać w jego

dziele głębszą znajomość Pisma św., Ojców Kościoła i literatury ascetycznej; pisze on z namaszczeniem, z uczuciem gorącym i poletem kaznodziejskim; zamieścił też w książce swojej liczne cytaty i pouczenia godne uwagi i powtórzenia w utworach homiletycznych, co mu trzeba poczytać n. zd. za zasługę uznania godną, a nadto zapowiada jeszcze wydanie tomu drugiego“.

Dalej recenzent mówi o ujemnych stronach, mianowicie pewnych, i mniej jasnych wyrażeniach, które jednak, zdaniem jego, nie zmniejszają wartości wspomnianego dzieła.

Książka ks. K. Siedleckiego powinna nas ucieszyć, bowiem jest dziełem kapłana-duszpasterza, a tem samym jakby nam droższa i bliższa. I dlatego myślę, że ta ks. zdolna jest oddać każdemu kapłanowi wielkie usługi i jako takiej należy się miejsce w bibliotece każdego z nas, tembardziej, że przez to okazalibyśmy swoje zainteresowanie i sympatię, co byłoby wielką zachętą i podniętą dla autora w dalszej jego pracy duszpasterskiej i pisarskiej. **G.**

Dwudziestopięciolecie kapłaństwa. W dniu 25-go stycznia b. r. odbyła się w Zwierzyńcu uroczystość dwudziestopięcioletnia kapłaństwa miejscowego proboszcza, księdza Andrzeja Borsukiewicza. Zebrani wszyscy prawie koledzy kursowi jubilata, kapłani z sąsiedztwa oraz przedstawiciele administracji ordynackiej składali serdeczne życzenia długiej jeszcze i owocnej pracy na niwie dusz ludzkich. Pomimo unikania rozgłosu o uroczystości i nieoddawna prowadzonej pracy w parafii Zwierzynieckiej zebrało się na nabożeństwie w kościele liczne grono wdzięcznych i życzliwych dla swego proboszcza. Przemówienia ks. F. Franka i jubilata poruszały trudności, jakie napotyka praca kapłańska i pociechy, jakie daje pokonywanie tych trudności i widok owoców pracy. Na plebanji wspomnienia przeżyć w Seminarjum były okazją do złożenia ofiary w kwocie 52 zł. na Bratnią Pomoc alumnów. Jubilatowi jeszcze raz życzymy: Plurimos annos.

Ze związku Misyjnego kleru diec. lubelskiej. Na rok 1928 następujący członkowie wnieśli 5-cio złotowy udział: J. E. ks. bp. Ordynariusz, J. E. ks. bp. Sufragan, ks. kan. Jankowski, Witkowski, Nowosielski, Pajdowski, Szeleźniak, Borucki, Lipka, Gintowt i Mazurek.

Podziękowanie. Czcigodnemu ks. Władysławowi Szyszce, proboszczowi w Wojciechowie, za łaskawy dar na „Bratnią Pomoc“ alumnów Seminarjum Duchownego w kwocie 50 zł. składa serdeczne „Bóg zapłać“ Zarząd „Br. P.“.

Czcigodnym Księżom, zebranych w Zwierzyńcu z okazji 25-lecia kapłaństwa ks. Andrzeja Borsukiewicza, za łaskawy dar na „Br. P.“ w sumie 52 zł., złożony na ręce ks. kan. Ludwika Zalewskiego, składa serdeczne „Bóg zapłać“ Zarząd „Br. P.“.

Konkurs Chórów Kościelnych. 22-go stycznia b. r. Zamość przeżywał miłe chwile. Staraniem bowiem Kolegium Organizatorskiego w Lublinie doszedł do skutku Konkurs Chórów z całej Zamojszczyzny. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem ks. Inf.

Hartmana w Kolegjacie i audycją organową p. prof. Rutkowskiego, poczem wszyscy przeszli do sali Konkursowej, wypełnionej po brzegi.

Kiedy publiczność zajęła swe miejsca, kiedy wszystko już było gotowe, zaczęły pokazywać się Chóry. Występowały jedne po drugich. Śpiewały równo, dźwięcznie, dobrze, każdy następny starał się przewyższyć poprzedni. Było tak aż do końca.

Program wyczerpany. Wychodzą sędziowie, by rozdać nagrody. Rzecz nie łatwa, lecz idą drogą utartą, nie dobrym, ale najlepszym. I stało się. Zwierzyniec otrzymuje—pierwszą nagrodę, Stary Zamość—drugą, Szczepieszyn—trzecią.

Po tym akcie uroczystym jedni są nieco zasmuceni, drudzy triumfują, a wszyscy są zadowoleni.

Myśl Konkursów Chórów Kościelnych jest wielkiej wagi i dlatego należy się uznanie Kolegium Organistowskiemu. Podobne konkursy odgrywają wielką rolę w muzyce i śpiewie kościelnym: wyrabiają, uszlachetniają, stwarzają ambicję, dają sposobność szerzenia kultury kościelnej we wszystkich warstwach.

Dlatego winszujemy kolegium Organistowskiemu i życzymy, ażeby myśl konkursów miała powodzenie i rozwijała się dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Genethliacon. Ks. dr. Ludwik Zalewski, prof. Seminarjum, miłośnik książki, znawca biblioteki, zwłaszcza starej, niestrudzony poszukiwacz zabytków piśmiennictwa polskiego odkrył „w zapadłym kącie województwa lubelskiego, w kościele parafjalnym w Targowisku“ utwór poetycki Bielskiego, sekretarza J.K.M. Zygmunta III pod tytułem: „Genethliacon“.

„Genethliacon“ słowo greckie, zresztą zlatynizowane, oznacza wiersze na urodziny, w danym wypadku Władysława IV, jak mówi tytuł: „Genethliacon Najjaśniejszego Władysława Królewicza Polskiego i Szwedzkiego od Joachima Bielskiego napisane“.

Utwór ten nieznanemu ks. dr. Zalewski nietylko odnalazł, ale i wydał na światło dzienne w ładnej książce—broszurze p. t. „Genethliacon“. Zawartość dziełka stanowią opisy wiersza analityczne, dane przez Autora i tekst — oryginał poety, podany w szacie pierwotnej.

Strona zewnętrzna jest artystyczna. Okładka łagodnie — biała ze złotym napisem: „Genethliacon“. Druk czysty, staranny, różny, marginesy podwójne półzłotemi linjami oznaczone. Liczbowanie stron również jest swoiste.

Książka „Genethliacon“ jest pierwszym numerem Biblioteczki Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki i dlatego każdy ją wita radośnie, zwłaszcza Konfratres, bo i Konfratrowi zawdzięcza swe istnienie, przypomina rzecz zapomnianą i uprzystępnia ją historykom piśmiennictwa polskiego, daje wzór pięknej książki, jak sam Autor zaznacza: „Niniejsza zaś próba wydawnicza chciałaby skierować uwagę przede wszystkim na piękno graficzne „Genethliaconu“. Szanowny Autor jeden egzemplarz dziełka ofiarował Bibliotece Seminarjum.

X. W. G.

Wieczór Kolend. W niedzielę 29-go stycznia b. r. w sali T-wa Muzycznego odbył się Wieczór Kolend, zorganizowany przez ks. kan. Wł. Mentzla i pp. Organistów: Wita Tyszkowskiego z Katedry,

P. Podobińskiego z par. Nawrócenia św. Pawła, Ed. Pietrzyka z Kalinowszczyzny i Ant. Nioczyma z Bronowic. Program Wieczoru bogaty. Słowo wstępne wygłosił ks. Wł. Goral, a następnie poszczególne chóry śpiewały po trzy kolendy. W trzeciej części Wieczoru chóry się łączą i pod dyрекcją ks. Mentzla śpiewają: „Syna Swego“, ks. Chlondowskiego i „Witaj Jezu“, F. Nowowiejskiego.

Celem Wieczoru było danie sposobności lubelskiej publiczności posłuchania kolend w wykonaniu Chórów kościelnych, a materialnym zebranie nieco grosza na Gimnazjum Biskupie. Obydwa cele osiągnięto, gdyż gości było bardzo dużo. Był też obecny J. E. ks. Bp. Marjan Fulman.

Jeżeli chodzi o sąd Wieczoru, to trzeba powiedzieć, że obok wielkich plusów, były też i minusy. Zwrócę uwagę na jeden. Mianowicie, niektóre chóry nie były pewne i dlatego nie oddały rzeczy tak, jakby należało. Tłumaczono się wprawdzie, że nie miały wiele czasu do przygotowania, ale to nie racja a raczej nauka, że na przyszłość do podobnych występów powinniśmy się zabierać z całym poświęceniem, oddaniem i dłuższem przygotowaniem, gdyż chodzi o rzeczy wielkie: ukazanie piękna kolend i ich bogatej treści, a następnie noszenie wysoko sztandaru pracy katolicko-kościelnej.

Uwagi zrobione nie mają celu osłabiania inicjatywy szczęśliwej, ale tylko patrzą na przyszłość. Trzeba bowiem wymienić, że Wieczór Kolend, wykonany przez Chóry kościelne, był myślą piękną, godną pochwały, był głosem, że my w Kościele i w dziedzinie sztuki mamy coś do dania. Ładnie o tymże Wieczorze Kolend napisał „Głos Lubelski“ z dnia 2 lutego, ujmując rzecz z punktu artystycznego. Myślę, że to pochlebne odezwanie się „Głosu“ będzie zachętą na przyszłość.

Dałby Bóg, żeby podobne Wieczory miały powodzenie i naśladowców.

Kronika w kronice. 1. Niektórzy księża z Seminarjum wyjeżdżali na prowincję z kazaniami.

2. W okresie świąt Bożego Narodzenia urządzono w Lublinie dużo „choinek“, „jasełek“, „opłatków“, między innymi dla ubogich i dzieci. Księża byli wszędzie i to albo inicjatorami, albo sumiennymi współpracownikami.

3. W Lublinie i poza Lublinem były organizowane tu i tam kursy rolnicze, kulinarne, krawieckie i oświatowe. Duchowieństwo brało czynny udział w tych poczynaniach i pracach.

Obecność kapłana na polu pracy jest faktem pięknym, dalszym ciągiem rzeczywistości, że księża byli tam, gdzie była potrzeba i dobro. I w przyszłości należałoby się starać, ażeby sutanna była pierwszą, gdzie potrzeba i dobro, w tem bowiem będzie jej siła i znaczenie.

Wielki Odpust. Tytuł ten nosiły wielkie afisze, rozlepione na ścianach i słupach w Lublinie. Ludzie ciekawie zatrzymywali się i czytali. Treść afiszu była łatwa do zapamiętania. Grubemi literami stało: 25 stycznia b. r. w kościele Nawrócenia św. Pawła odprawiony będzie Wielki Odpust z racji patrona Kościoła św. Pawła. Uroczystość będzie poprzedzona oktawą modłów o połączenie wszystkich w Koś-

ciele Katolickim. Kazania będą głoszone na nieszporych, a oprócz tego w niedzielę podczas oktawy i w sam dzień patrona na sumie.

Przychodzi dzień 18 stycznia. Ludzie dążą do świątyni, zebrało się dużo, bardzo dużo. Zaczynają się nieszpory, a po 30 minutach już się i kończą. Kaznodzieja wychodzi na ambonę. Jest nim ks. Konopka, student Uniw. Lub. Mówi o „protestantyzmie, jego istocie i początku“.

Dni następnych ilość ludzi się nie zmniejsza, porządek ten sam. Zmieniali się tylko kaznodzieje, mówiąc na różne tematy. Dnia 19 stycznia głosi ks. Wyrobisz, stud. Uniw. Lub. „o Luteranizmie“. Dnia 20.I. Ks. Jan Dąbrowski, prof. Sem. „o Kalwinizmie“. Dnia 21.I. Ks. Jan Dąbrowski, prof. Sem. „o Adwentystach czyli Sobotnikach“. Dnia 22.I. Ks. Wł. Goral, prof. Sem. „o Kościele Hodurowym“. Tegoż dnia na sumie wygłosił kazanie ks. Mieszczanski „o Działalności św. Pawła“. Dnia 23.I. Ks. kan. Szeleźniak „o Kozłowityźmie“. Dnia 24.I. Ks. Prokulski T. J. „o Badaczach Pisma św.“ Dnia 25.I. na Sumie miał kazanie Najdostojniejszy Pasterz ks. Bp. Marjan Fulman. Mówił Czcigodny Pasterz o pracach św. Pawła na podstawie jego listów. Wieczorem na nieszporych powiedział słowo Boże ks. Jan Dąbrowski, prof. Sem.

Oktawa modłów, spodziewać się należy, dużo dobrego zrobiła. Ludzie dowiedzieli się nieco z Historji Kościoła, stwierdzili, że my katolicy nie obawiamy się kwestji jasno stawiać, a nawet przyznać się do uchybień i wad ludzkich, o ile takie były lub są, jednocześnie uświadomili sobie lepiej swoją religję, a być może i miłością większą zapalali do Kościoła Katolickiego. I dlatego piszący, obserwując dokładnie to nabożeństwo, stawiał sobie pytanie, czy nie byłoby wskazane i gdzieindziej urządzać podobne oktawy lub tridua, a zwłaszcza w parafjach mieszanych. Rozumie się, że należałoby zachować dużo ostrożności, spokoju, zabrać się roztropnie, nawet nie poruszać wszystkich sekt. Nie koniecznie musiałyby się mówić o herezjach w świecie chrześcijańskim, wystarczyłoby poruszać pogan, a już cel byłby osiągnięty.

Obserwator.

Ku rozwadze. A. Niektóre dzienniki miejscowe i poza, idąc za „Rzeczpospolitą“, podały notatkę p. t. „Pogrzeby bez krzyża w Lublinie“. Niestety notatka prawdziwa, gdyż i sam na naszym bruku podobne pogrzeby widziałem. Trzeba jakoś temu zaradzić, bo i racyj jest dużo. Oto one: a) przykre wrażenie, b) uwagi złośliwe niepowołanych, c) brak porządku, d) wystąpienie przeciw przepisom kościelnym, e) najważniejsza, że takie pogrzeby są lekcją poglądową, że krzyż nie jest to rzecz konieczna, ale raczej luksusowa. Więc ostrożnie!

B. Nieraz w naszym mieście spotyka się braci zakonnych w sutannie, spełniających publicznie na ulicy czynności stróża, furmana, przekupki i t. d. Robi to przykre wrażenie, gdyż u nas ludzie nie są przyzwyczajeni. I dlatego myślę, że należałoby ten zwyczaj porzucić. Mogą bracia występować publicznie w rolach wyżej wymienionych, ale w ubraniu świeckim. Będzie z tego więcej pożytku i chwały, aniżeli z pracy w sutannie. Bowiem albo sutanna się nadaje do takiej pracy, albo nie. Jeżeli nie, to „nie“ niech obowiązuje wszystkich.

Obserwator.

Choinka. Dnia 14 stycznia b. r. w Zakładzie SS. Urszulanek Komitet Sodalicii żeńskich szkół średnich urządził Choinkę, na której byli liczni przedstawiciele duchowieństwa, Sodalicii Panów i Pań, rodzice i znajomi zainteresowanych. Był też tam J. E. ks. Bp. Ordynariusz.

Uroczystość zagała miłym przemówieniem uczennica klasy VIII z Unji, Marja Brzeżowska. Następnie ks. Jan Dąbrowski, prof. Seminarjum miał odczyt o Misjach. Potem śpiewano i grano, jak również przedstawiano jasełka.

Adoracja. Trzecia adoracja kapłanów odbyła się 20 stycznia o godzinie 4^{1/2} pp. w kościele św. Józafata. Na adoracji byli obaj Najd. Pasterze i 26 kapłanów.

Przemówił do zgromadzonych ks. Bp. Ordynariusz.

Główne myśli nauki: Jesteśmy częścią w tej przeogromnej ilości czcicieli N. S. Żeby to zrozumieć należy być człowiekiem wyższym. Ludzi dzieli na 3 kategorie: ludzi zmysłowych, mędrków i ludzi nadziemskich, nadprzyrodzonych.

Ludzie zmysłowi żyją życiem roślin, zwierząt, nie zdają sobie sprawy, nie szukają racji wyższych. Mędrkowie myślą, zastanawiają się, ale wszystko sprowadzają do swojego „ja“ egoistycznego. Trzecia kategoria też myśli, zastanawia się, ale szuka racji w górze, w Chrystusie, obejmuje wszystkich i wszystko. Ta kategoria lepiej pojmuje Chrystusa i ona będzie Go więcej czciła, kochała dla chwały Jego i szczęścia ludzkiego.

Niech będzie pochwalony Przynajświętszy Sakrament teraz i zawsze i na wieki wieków. Amem.

Błogosławieństwa Najświętszego Sakramentu udzielił ks. kan. Fl. Krasuski. Na zakończenie śpiewano „U drzwi Twoich stoję Panie“.

Następna adoracja odbędzie się 17 lutego b. r. w tymże kościele.

Sprawozdanie z działalności T-wa Pań św. Wincentego za r. 1927. T-wo Pań św. Wincentego à Paulo, pozostające pod czynnym i żywym protektoratem J. E. ks. biskupa Jełowickiego, liczy w obecnej chwili 56 członków czynnych oraz 26 wspierających. Przewodniczącą jest p. Moskałewska, prawdziwa opiekunka ubogich. Członkinie czynne pracują w 2-ch sekcjach: finansowej i odwiedzającej. Na czele sekcji finansowej stoi p. prokur. Lisowska, dzielnie wywiązująca się ze swego zadania. Zorganizowała w ub. roku 4 zbiórki uliczne i 2 fantowe loterie. Na czele sekcji odwiedzającej stoi p. dyr. Unruhowa, służąca ubogim z ogromnym poświęceniem i zaparciem się siebie. Rodzin pod swoją opieką w ciągu roku Tow. miało 129, w tem 302 osoby dorosłe i 79 dzieci. Ubodzy dzielą się na dwie kategorie, ci, którzy mogą u siebie gotować, otrzymują co tydzień produkty spożywcze, inni dostają obiady, których dziennie Tow. wydaje około 70-ciu. Na Wielkanoc każda rodzina otrzymała święcone składające się: z mięsa, kielbasy, słoniny, jaj, bułek i chleba. Na Boże Narodzenie otrzymali: mięso, mąkę, cukier, śledzie, bułkę, chleb i mydło oraz coś z ubrania, ofiarowanego przez dobrych ludzi. W ciągu roku Tow. urządziło 3 razy nabożeństwo, na którym panie i ubodzy przystępowali do Komunii św. Po nabożeństwie rozdawano ubogim medaliki. Dla zajęcia ubogich pracą Tow. założyło szwalnię. Posiada już ona swoją maszynę okrętkową, szafę i lustro (dar kupiectwa pol-

skiego). Pracownicy w szwalni są przychodnie, otrzymują pensję miesięczną i całodzienne utrzymanie. Dom, w którym się mieści T-wo w r. 1927 wyrestaurowany; pokryto nowym dachem, położono 2 podłogi, 3 drzwi wstawiono, w kuchence wmurowano 2 miedziane kotły i drzwi przebito, dobudowano ganek i założono telefon. Zebrania pogadankowe z ubogimi odbywają się 2 razy miesięcznie, jedno prowadzi ks. prof. Wł. Goral, drugie siostra Marja lub jedna z pań członkiń.

Wydano: '

Kartofli	160 mtr.	Poza tem:	
Mąki	2684 kg.	Odwiedzin ubogich	2281
Kaszy	2340 „	Naświetlań	45
Ryżu	450 „	Lekarstw	172
Cukru	374 „	Zastrzyków	102
Słoniny	1018 „	Porad lekarskich	161
Pieczywa	2665 „	Na letnisko wysłano dzieci	6
Grochu	1259 „	W szpitalu umieszczono	27
Kapusty	312 pud.	Pochowano	7
Jaj	685 szt.	W zakładach umieszczono	14
Mięsa	481 kg.	W przytułku	5
Mydła	65 „	Wyszukano posad	34
Koszul nowych	69 szt.	Opatrzono św. Sakram.	23
Odzieży rozmaitej	711 „	Przeszło na katolicyzm z	
Obuwia	95 par	prawosławia	1
Bielizny	145 „	Uprawnione 1 małżeństwo	
Pończoch	81 „	i 3 dzieci.	

Otrzymano w naturze: Ze Związku Ziem. 45 metr. 40 kg., Od p. Pokornej 2 mtr. grochu, 1 mtr. buraków, 40 kg. kapusty. Od hr. Stadnickiej z Osmolic 2 prosiąt, 3 zajace, 10 kg. cielęciny, 1 łóżko i ubranie, p. Vetterowa 3 m. buraków, 4 m. kapusty i prosię., ks. Brzóz 6 kóp jaj., p. Kucharski 1 skrzynkę mydła, Cukrownia Lublin 70 kg. cukru, p. Bieńkowska 100 kg. mąki, Komitet Bezrobotn. 340 kg. mąki, 63 mtr. węgla, 16 kg. kapusty, p. Łabędzki 1 i pół mtr. buraków, 30 ltr. mleka, p. Krauze 92 kg. mąki, p. Ostromęcka 10 kg. słoniny, p. Szczepańska 50 bułek, p. Janiszewski 100 bułeczek.

DOCHÓD.

1. Subsydja Lub. Wojew. Wydz. Opieki Społ.	1450.— zł.
2. Subsydja Lub. Miejskiego Wydz. Opieki Społ.	350.— „
3. Subsydja Tow. Dobroc. na gruntowny remont do- mu oraz z zapisu ś. p. Rulikowskiego na kuchnię	4220.— „
4. Subsydja Zw. Ziemian w naturze i gotówce	2200.62 „
5. Kwesty i imprezy doch.	5582.99 „
6. Składki członków czynn. i członków wspierających	2070.41 „
7. Ofiary, składane na ręce s. Marji oraz pp. członkiń	3429.68 „
8. Ofiary, składane za pośr. red. „Głosu Lubelskiego“	1572.23 „
Razem	20875.93 zł.

Kasa.

1. Za wydane obiady w liczbie 24.707	3921.22 „
2. Za produkty wydawane tygodniowo	6017.11 „
3. Zapomogi na mieszkanie, opłaty szkolne, kurację i t. p.	2215.08 „
4. Ubranie i obuwie	646.71 „
5. Gruntowny remont domu (dach, podłogi, drzwi, okna i t. d.	5226.— „
6. Urządz. lokalu i kuchni	694.20 „
7. Opał i światło	589.92 „
8. Administracja i drobne wydatki	843.22 „
9. Wyasygnowano na wy- datki 1928 r.	722.47 „
Razem	20875.93 zł.

ROZCHÓD.

U w a g a. Redakcja „Wiad.“ ma sposobność przyglądać się działalności T-wa Pań św. Wincentego, a jednocześnie obserwować wielką nędzę materialną i moralną, której walkę wypowiedziało toż T-wo. Dlatego Redakcja pozwala sobie zwrócić uwagę czcig. Czytelników, gdyby mogli, żeby nie zapominali o tej nędzy miejskiej.

Parafia Krzconów. W niewielkiej dolinie, otoczonej z dwóch stron lasami, stoi kościółek, należący do parafii Krzconów. Parafia Krzconów jest dość sporą, bo liczącą przeszło 11 tys. dusz.

Dawniej w tej parafii było gniazdo sporej grupy kozłowitów, a szczególnie prym trzymała wieś Chmiel, gdzie nawet pobudowano kaplicę dla tejże sekty.

Od chwili pojawienia się sekciarzy na terenie parafii krzconowskiej, zaczęły się namiętne dysputy po wsiach o prawdziwość Kościoła. Nie było zebrania, nie było zabawy, gdzieby nie prowadzono sprzeczki o „Stary“ i „nowy“ kościół, a nierzadko w czasie takich sprzeczek uciekano się do „argumentów konkretnych“, po których nie obeszło się bez doktora i sądu. Byli i tacy, co nie chcąc się narażać na śmiech jednych i drugich, nie chodzili do żadnego kościoła (takich było najwięcej). Doszło do tego, że kościół parafjalny często świecił pustkami, a po wioskach częste awantury, bójki, a nieraz i zastępy drogi z bronią w rękę. (Piotrków).

Życie religijne w tej parafii to obraz nędzy i rozpacz. Tak było do niedawna.

Dziś jakkolwiek nie jest jeszcze całkiem dobrze, ale z każdym dniem jest lepiej. Pięknie rozwija się w tej parafii Tercjarstwo, które coprawda niewiele ma członków, bo zaledwie około 300, ale i ta ilość dobrze zorganizowana i dobrze prowadzona oddaje duże zasługi na polu wychowawczem w parafii. Trzeci Zakon św. Franciszka ma swoją bibliotekę, ma swoją kasę, a w niedługim czasie przystąpi do budowy własnego domu.

Również Kółka Żyw. Różańca, obejmujące ponad 1000 osób, dużo mogą powiedzieć o życiu religijnem w tej parafii.

Kółka Żyw. Różańca rozsiane są po wszystkich wioskach w parafii, są oddzielne dla mężczyzn, kobiet i młodzieży.

Jeszcze jeden fakt, który zaświadczyć może o poprawie życia religijnego to ten, że od roku 1923 do roku bieżącego ilość przystępujących do Stołu Pańskiego powiększyła się o 300%. Niewątpliwie dzisiejszy stan rzeczy zawdzięczają parafjanie swemu proboszczowi, jako dobremu pasterzowi, który poznał trzódkę swoją i wniknął do najgłębszych tajników ich serc.

P.

Myśli Odczytu o Krucjacie. Dnia 28 stycznia w Seminarjum Duchownem wygłosił odczyt O. Bok p. t. Krucjata Eucharystyczna. Ks. prelegent zaznaczył, że posunięcie naprzód sprawy Bożej zależy od pracy duszpasterskiej, od pracy kapłańskiej. A że pomimo pracy niezawsze kapłani osiągają odpowiednie owoce, to dlatego, że niema u nas ludzi wyrobionych, niema takich mężów, którzyby wszędzie sprawę Bożą mieli na oku.

Otóż, żeby sobie zdobyć takich szermierzy sprawy Bożej, należy się zwrócić do roślinek najmłodszych, należy od zarania młodości ba-

czyć, by tym roślinkom robak zepsucia nie gryzł korzeni; słowem należy wychować współpracowników w dziele misyjnym, w dziele odrodzenia duchowego.

Następnie ks. prelegent nadmienił, że dusza dziecka pozostawiana jest zwykle na uboczu, przeto dziecko po wyjściu ze szkoły stroni od Sakramentów św., bo te nie były ugruntowane. Otóż, żeby wszczepić w duszę dziecka Pana Jezusa, najlepiej jest zebrać niezbyt dużą ilość dzieci, które należy starannie, ale bardzo starannie przygotowywać do kwartalnej czy miesięcznej Komunii św. Kiedy dzieci przejmą się tą wiarą, można przystąpić do większych praktyk religijnych, a więc można dzieci pouczać o miłości ofiarnej dla P. Jezusa, następnie zachęcać do nawiązania łączności z P. Jezusem przez modlitwę. A dusze dziecięce są najzdolniejsze do modlitwy kontemplacyjnej, gdyż są wolne od złych nałogów.

Żeby zaś chłopiec miał satysfakcję należenia do Krucjaty, więc organizuje się dzieci na sposób wojskowy, tak jest np. na Węgrzech. Każda Krucjata ma swoje hasło, np. Wszystko dla Chrystusa lub Chrystus nasz Król i t. p. Krucjata może się dzielić na hufce, na czele którego stoi starszy, posiadający specjalną oznakę, zwany mały apostoł. Dzieci w ten sposób zorganizowane mają rygor i zarazem przyjemność.

O. Bok zaznaczył, że teraz jest jakaś dziwna epoka, epoka dziecięca; często się słyszy o heroicznych czynach dzieci dla Chrystusa. W tej epoce należy więc z całą siłą zabrać się do pracy nad duszą dziecięcą, bo od niej zależy przyszłość Kościoła św., przyszłość Ojczyzny, przyszłość od najmniejszej do największej jednostki społecznej. Krucjata Eucharystyczna, to życie Eucharystyczne, a bez życia Eucharystycznego — niema odrodzenia duchowego, bez życia Eucharystycznego — niema życia ascetycznego, niema życia kapłańskiego. Polecając O. Bok swoje dzieło Krucjaty Eucharystycznej naszym modlitwom, opuścił salę.

· AI. S. N.

Krucjata Eucharystyczna. Na terenie naszej diecezji zaczyna się przyjmować nowa religijna organizacja, przeznaczona specjalnie dla dzieci od lat 7 do 15, pod nazwą „Krucjata Eucharystyczna“. Dwa koła już zorganizowane są i zataczają stale szersze kręgi: jedno przy parafii św. Pawła w Lublinie, istniejące od lat 3, drugie przy gimnazjum S. S. Urszulanek, założone rok temu.

Są też koła tej organizacji i na prowincji, np. w Wilkołazie.

Celem Krucjaty Eucharystycznej jest szerzenie Królestwa Eucharystycznego Serca Jezusa w sercach młodzieży, aby przez to dopomóc do triumfu sprawy Bożej na ziemi. Członkowie dzielą się na hufce, według przyjętych na się obowiązków.

Patronem parafjalnej Krucjaty jest kapłan, a kierownikiem ktoś z osób świeckich, najlepiej z pośród nauczycielstwa.

Na czele Krucjaty Eucharystycznej w Polsce stoi O. Józef Bok T. J.

Do Krucjaty przyjmowane są te tylko dzieci, które w szkole i poza szkołą zachowują się wzorowo.

Po dojściu do 16 lat życia przechodzą do organizacji przeznaczonych dla starszych i tam wiele mogą zdziałać, gdyż są już materiałem wyrobionym.

Krucjata jest bardzo zalecaną i specjalnie błogosławioną przez obecnego Ojca św.

Biorąc pod uwagę, że dzisiaj budzi się ruch eucharystyczny w całym świecie katolickim, to niewątpliwie ta organizacja w znacznej mierze może przyczynić się do zwycięstwa idei Chrystusowej na świecie, a skoro będzie w każdym domu chociażby jedno dziecko należące do tej organizacji, to ono przykładem swoje zrobi.

Organizujemy więc wszystkie dzieci znajdujące się na terenach naszych parafii w hufce eucharystyczne, a przy hufcach chłopięcych tworzymy sekcje ministrantów.

Mając zgromadzoną dziatwę szkolną w organizacjach religijnych, miejmy nadzieję, że z tych dzieci łatwo kiedyś wytworzymy wzorowe stowarzyszenia, czy bractwa religijne przeznaczone dla starszych.

W Lublinie bawił od 21 do 25 stycznia O. Józef Bok T. J., który czynił zabiegi nad zorganizowaniem nowych kół eucharystycznych, zbierał kapłanów i ludzi świeckich i udzielił cennych wskazówek. Został specjalnie zorganizowany patronat, mający na celu szerzenie tej wzniosłej organizacji.

Ktoby z czcigodnych księży chciałby się bliżej z powyższą organizacją zapoznać — niech się zwróci do O. Boka T. J. — Kraków, ulica Kopernika 26.

Sprawozdanie ze Zjazdu Dyrektorów diecezjalnych Związku Misyjnego kleru w Polsce za 1926 r.

Zjazd był tem liczniejszy, że odbył się w Poznaniu przed samem rozpoczęciem Międzynarodowego pierwszego Akademickiego Kongresu Misyjnego w dniu 28 września 1927 r., który budził ogólne zainteresowanie.

O godzinie 4 popoł. w wielkiej sali diecezjalnego seminarjum na czele Generalnego Prezesa Związku, J. E. ks. biskupa Nowowiejskiego zebrali się przedstawiciele wszystkich oprócz Katowickiej i Łódzkiej diecezji. Oprócz Dyrektorów i delegatów na sali obecni też byli liczni goście: Przewielebni księża biskupi Łoziński i Owczarek oraz przedstawiciele Zgromadzeń Zakonnych, a mianowicie: o. Czesław Bogdalski od Bernardynów z Krakowa, o. J. Krzyszkowski T. J. redaktor Misji Katolickich, o. Turowski superjor od Pallotynów, o. Drapowski od kapłanów Słowa Bożego czyli Werbistów i w. in.

Po modlitwie do Ducha św. J. E. ks. bp. prezes przywitał zebranych wyrażając radość, że danem mu jest przewodniczyć i radzić w ważnej i rozwijającej się pomyślnie tak pod względem ideowym jak i finansowym, sprawie misyjnej, oraz podał do wiadomości następujący porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z sesji przeszłorocznej; 2) sprawozdanie finansowe za rok ubiegły; 3) budżet na rok 1927; 4) dzieło Rozkrzewiania Wiary; 5) dyskusja.

Według powyższego sekretarz Związku ks. prał. Pęski odczytuje obszerny protokół — sprawozdanie z poprzedniego zebrania, odbytego w Warszawie, a ks. prał. Targowski — skarbnik Związku, sprawozdanie kasowe. Stąd widać, że diecezja Chełmińska liczyła członków 342, Częstochowska 114, Gnieźn.-Poznańska 453, Katowicka-Kielecka 191, Krakowska 470, Lubelska 186, Lwowska 330, Łomżyńska 106, Łucka-Łódzka 73, Pińska-Płocka 312, Podlaska 222, Przemyska 501, Sando-

mierska-Tarnowska-Warszawska 352, Wileńska 202, Włocławska 193. Razem członków Związek liczy 3941.

Dochody Związku znacznie wzrosły. Gdy za rok 1925 ogólna suma wpływów wynosiła 8690 zł., to za rok sprawozdawczy 1926 wyraża się cyfrą 22630 zł. oraz 10 dol. Z tych funduszków na podstawie uchwały ostatniego zjazdu w Warszawie wydano:

O. Piotrowskiemu w Harbinie	1000 zł.
OO. Oblatom w Krobi	500 „
Druk Ustawy Rozkrzewienia Wiary	1834 „
Druk sprawozdań	26 „
Na koszta Zjazdu w Poznaniu	1000 „
Studentowi z Poznania na Zjazd do Lutomieszc	150 „
	<hr/>
	R a z e m 4510 zł.

Pozostałymi zaś funduszami zebrani rozporządzili:

O. Piotrowskiemu w Harbinie	3000 zł.
Adm. Apost. w Finlandji ks. bp. Buckx na misję Finlandzką	2000 „
OO. Jezuitom na misje w Rodezji	3120 „
Instytutowi Misyjnemu w Lublinie	3000 „
OO. Werbistom na wychowanie młodzieży misyjnej	1000 „
„ Pałatynom „ „ „ „	1000 „
„ Oblatom „ „ „ „	1000 „
Siostram Misjonarkom św. Rodziny	1000 „
Na koszta Zjazdu w Poznaniu	3000 „
	<hr/>
	R a z e m 18120 zł.

Budżet na rok następny przewiduje się około 22 tysiące złotych i projektuje się rozdzielić:

Na propagandę misyjną	10000 zł.
Pomoc Zgromadzeniom Misyjnym	6000 „
Druk ulotek i broszur misyjnych	4000 „
Koszta Zjazdu księży dyrektorów	1500 „
	<hr/>
	R a z e m 21500 zł.

W sprawie t. zw. Dzieła Rozkrzewiania Wiary przewodniczący zaznaczył, że wszystkie diecezje mianowały już dyrektorów, jednak krajowego prezesa, którym ma być ks. Bajerowicz, Kurja Rzymska nie zatwierdziła, lecz spodziewać się należy, że to rychło nastąpi.

W ostatnim punkcie porządku dziennego o ożywieniu zabierali głos księża biskupi Łoziński i Owczarek, ks. prał. Kulik, o. Krzyszkowski, o. Drapiewski i wielu innych, a wszyscy zmierzali do tego, że naczelnem zadaniem dyrektorów i wszystkiego duchowieństwa winno być popularyzowanie wśród wiernych wielkiej sprawy, jaką jest idea misyjna.

Uchwalono, że na przyszłość sprawozdania kasowe i protokoły takich zjazdów mają być podawane do wiadomości ogółu duchowieństwa zapomocą druku w organach diecezjalnych, czerpiąc dane z mies. Misje katolickie, które są organem Związku, jako też organizującego się Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

Postanowiono zakrzętnąć się około wydrukowania z funduszków napływających, podręcznika dla kapłanów pragnących w tej dziedzinie wśród swoich parafjan pracować. I rzecz tę poruczono o. J. Krzysz-

kowskiemu. Wsuwano projekt utworzenia t. zw. Instruktorów objazdowych w sprawach misyjnych, lecz z powodu następczących się trudności, konkluzji realnej nie powzięto. Może w przyszłości w miarę rozrostu akcji i funduszków powstanie nowa realniejsza koncepcja.

Dla postawienia sprawy misyjnej na gruncie naukowym postanowiono nią zająć Koło Naukowe w Warszawie i oddz. prowincjonalne.

W czasie dyskusji ks. Dobiecki ze Lwowa podniósł sprawę uporządkowania zbierania i wysyłania zużytych znaczków pocztowych, jakich z naszego kraju wysyła się dużo. Ale, że używamy cudzego pośrednictwa, nawet i wzmianki o Polsce w tej akcji się nie czyta. Postanowiono więc tę rzecz zogniskować przy Związku Misyjnym i uproszono referenta, by się nią zajął i postawił należycie. Co też zostało z formalnej strony załatwione przez ks. Dobieckiego, który w danej sprawie porozumiał się definitywnie z zainteresowanym tą rzeczą, obecnym na Zjeździe delegatem z Liege.

Związki więc Misyjne w przyszłości będą wysyłać zużyte znaczki pocztowe nieodklejane, z częścią koperty, pod adresem: ks. Dobiecki, ulica Ujejskiego 8 we Lwowie.

Posiedzenie zakończono wyrażeniem radości, że akcja misyjna zaczyna być w Polsce rozumianą, że powstają domy Zgromadzeń Misyjnych, zwłaszcza w Poznańszczyźnie, oraz pisma o charakterze misyjnym i półmisyjnym, a to jest znamiennejsze, że chociaż już ich mamy 25, nie upadają, jak wiele innych, ale się rozwijają.

Ks. F. Szeleźniak.

Ostrzeżenie. Przewrotność ludzka jest jakby bez granic. Oto znaleźli się ludzie, udający księży, którzy jeżdżą po wsiach a nawet kościołach i oszukują. Niedawno podobny wypadek miał miejsce w Lubartowie, dokąd przybył niejaki „Matejko“, podający się za księdza z diecezji podlaskiej, opowiadający o swych studjach w Rzymie i o znajomości wszystkich języków europejskich z wyjątkiem polskiego. Prawdopodobnie wspomniany „Matejko“ jest to zwykły Matejuk, przed którym Kurja Podlaska ostrzega wszystkie diecezje:

— Bolesław Matejuk, urodzony dnia 1 lipca 1906 r., pochodzący z diecezji podlaskiej, były alumn seminarjum podlaskiego, wydany za sfałszowanie świadectwa szkolnego, zwraca się do kapłanów i zakonników, a okazując świadectwa, jakoby był djakonem lub kapłanem, posunął się nawet do tego, że zbiera stypendja mszalne.

Wspomniany osobnik jest szczupły, wysoki, chodzi w kapeluszu francuskim, podobnym do włoskiego.

W ostatniej chwili gazety doniosły o aresztowaniu pewnych oszustów, udających księży, jednak niniejsze ostrzeżenie nie traci swej wartości.

Więc ostrzegamy.

BIBLIOGRAFJA.

Ks. Franciszek Kwiatkowski, T. J. „Polski Kościół Narodowy“. Wydawnictwo „Ligi Katolickiej“ w Poznaniu. Można nabyć w Księgarni ś. Wojciecha.

Autor niniejszej pracy zaczyna od określenia Kościoła Chrystusowego i kościołów narodowych, zaznaczając we wniosku, że kościoły narodowe nie są myślą

Chrystusową. Wniosek ten potwierdza licznymi świadectwami z Ewangelji, Dziejów Apostolskich, jak również obfitemi dokumentami pierwszych Ojców K-ła.

W drugiej części mówi Autor o próbach założenia kościoła narodowego w Polsce niepodległej i w Polsce odrodzonej.

Kończy zaś swą broszurę apelem: **Zachowajmy ojców wiarę!**

Książeczka powyższa może oddać poważne usługi Duchowieństwu i wier-
nym. Bowierny materiał w niej zawarty jest jasno i przejrzyście rozłożony i do-
brze zużytkowany.

M. Marja Loyola: **Jezus z Nazaretu**. Historia Jego życia opowiedziana dzieciom. Przełożyła na język polski i wydanie skrócone przygotowała R. Mro-
zowicka. Lwów 1927, nakład Tow. „Biblioteka Religijna” i Bractwa wyd. św.
Józefa. Str. 228 i 20 obrazków. Cena 4.80 zł.

„Stwierdzamy z boleścią, że we wszystkich krajach rośnie zgubny wpływ
ducha naszego wieku. Staramy się go zwalczać i chociaż zdaje się nam prawie
niemożliwym otoczyć dziecko atmosferą, sprzyjającą rozwojowi życia katolickiego,
to jednak nie powinniśmy zaprzestać walki. Jeśli nie możemy w zupełności
zniszczyć zatrutych ziarn i wstrzymać wpływu ducha świata, który powoduje
niewiarę, załamania się obyczajów i obojętność religijna, to przynajmniej możemy
przygotować środki zaradcze. „Si scires donum Dei—gdybyś poznał dar Boży!”
Gdybyśmy byli w stanie dać poznać tym umysłom, które dopiero się otwierają,
powab Boskiego Mistrza, gdybyśmy mogli rozwinąć przed ich oczyma piękno Jego
Boskiego przykładu, z całą pewnością wysiłki nasze nie byłyby w całości niepożyte.

W żywocie tym niema oczywiście wszystkiego, co nam Ewangelja mówi
o Zbawicielu, natomiast główne zdarzenia z Jego życia przedstawione są z wiel-
kiem bogactwem szczegółów. Było to potrzebne, aby trafić do wyobraźni dzie-
cka, uczynić postać Zbawiciela żywą, zdolną działać na duszę młodego czytelnika
i wywierać wpływ na jego umysł i serce. Opisy te są nietylko żywe ale i do-
kładne“.

Do powyższych słów O. H. Thurstona S. J., wypowiedzianych w przedmo-
wie do wydania angielskiego, nie trzeba wiele dodawać. Jedynie należy podkre-
ślić, że w tym żywocie niema nic z legendy, że wszystko jest ściśle historyczne,
że odpowiada dogmatyce i Ewangelji i te właśnie przymioty, połączone z wielką
żywością opowiadania, nadają książce niepoślednią wartość. Książkę możemy
polecić wszystkim, którym Osoba Zbawiciela jest droga. **Ks. St. Wier.**

T R E Ś Ć :

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ. Encyklika „Mortalium animos“.

Z KURJI BISKUPIEJ. Modlitwa o pomyślność wyborów do sejmu i senatu. —
Krucjata Eucharystyczna. — Katolickie domy ludowe. — Nominacje.

BUDOWA GIMNAZJUM BISKUPIEGO. Ofiary.—Uwagi z okazji art. „Obowiązek
czy amatorstwo?“

ARTYKUŁY TREŚCI RÓŻNEJ. Kościół Hodurowy. — Wizyta kanoniczna J. E. ks.
biskupa sufragana w jesieni 1927 r. — O jednolitość akcji wśród mło-
dzieży pozaszkolnej. — Refleksje na dzień popielcowy. — Konferencja
dekanalna w Kraśniku.

KRONIKA. — BIBLJOGRAFJA.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona okładki 100 zł., 1/2 strony 50 zł., 1/4 strony 25 zł.

Redaktor ks. Wł. Goral, Seminarjum Duchowne.

Pałac Biskupi: Telefon № 624. Kurja Biskupia: Telefon № 46.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego Nr. 100,139.

Adres Wydawcy i Administracji: Kurja Biskupia w Lublinie.

Zakłady Graficzne J. Pietrzykowski—Lublin.